



Gmina Świeradów – Czerniawa Zdrój



Nic o nas bez nas – czyli gazeta dla
każdego mieszkańca naszego miasta

Miesięcznik • Nr 10 (35) • Październik 2001 • Cena 1 zł (w tym 7% VAT)

Kolej na sukces



fol. Wiesław Biernat

15 października w dawnym sklepie firmowym „Wólczanki” przy ul. Zdrojowej 14 rozpoczęło działalność biuro spółki Kolej Gondolowa „Stóg Izerski”. Od pierwszego dnia pracownicy biura udzielają szczegółowych informacji na temat inwestycji i przyjmują zgłoszenia firm wyrażających chęć zostania wykonawcą (lub podwykonawcą). Na razie zgłaszają się głównie duże przedsiębiorstwa budowlane z całego kraju, rzadziej średnie, natomiast małe nawet nie zadają pytań o warunki przetargu. A szkoda, bo przy budowie kolei gondolowej małym lokalnym firmom może spaść wiele smacznych kąsków z pańskiego stołu. Więcej w tekście „Europejski rozmach” na str. 14.

Bieżący numer zawiera ponadto: Ratowanie zdrowia, czyli jak z to z zamykaniem przychodni było (s. 2 i 4); Kronika policyjna (s. 3); Remanenty powyborcze (s. 4); Rozmowa z nowo wybranymi radnymi RM w Świeradowie (s. 5); Kalendarium samorządowe (s. 6-7); Razem raźniej, czyli jak gmina z powiatem drogi naprawia (s. 7); Gorące uczucia, czyli rozterki lokatorów przed sezonem grzewczym (s. 8), Zapał nie słomiany (s. 8-9); Stoi na stacji... perspektywa (s. 9); Krajobraz po bitwie (s. 10-11); O zawetowanej ustawie uzdrowskiej i prywatyzacji Uzdrowiska (s. 11); Jak polubić przedmioty ściste, czyli nasi na Festiwalu Nauki (s. 12); Symbol ożył, czyli o tym, jak udało się tchnąć życie w martwe schronisko na Stogu Izerskim (s. 15-16).

NOTATNIK ŚWIERADOWSKI

Po tym, w jaki sposób Dolnośląska Regionalna Kasa Chorych potraktowała świeradowską przychodnię NZOZ „Zdrój” – bez liczenia się z faktem, że pozbawia miasto opieki zdrowotnej, trudno będzie przeciwstawić się planom polityków, którzy chcą likwidacji kas chorych.

Ratowanie zdrowia

27 września na sesji Rady Miejskiej w Świeradowie oceniano funkcjonowanie podstawowej opieki zdrowotnej w mieście. Oceniano dobrze, doceniając starania prezesa **Tadeusza Romanowskiego** o wzbogacenie oferty leczniczej, znacznie wykraczającej poza nakazany przepisami minimalny standard.

Nazajutrz do urzędu nadeszła zaskakująca informacja, że Dolnośląska Regionalna Kasa Chorych wypowiada w trybie natychmiastowym kontrakt z Niepublicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej ZDRÓJ od 1 października.

Burmistrz **Wojciech Kudera** natychmiast podjął działania zmierzające do zabezpieczenia ochrony zdrowia mieszkańców. Po interwencjach telefonicznych pojechał do Wrocławia wraz z przewodniczącym rady, **Kazimierzem Sarzyńskim**, i T. Romanowskim, aby spotkać się z dyrektorem DRKCh - **Barbarą Misińską**. Do rozmowy pani dyrektor dopuściła tylko burmistrza, który przedstawiając konsekwencje pochopnej decyzji chciał uzyskać od B. Misińskiej zapewnienie, że ponownie przeanalizuje zaistniałą sytuację.

2 października W. Kudera wystąpił w Faktach wraz z dyr. Misińską, ale strony nie potrafią się przekonać do swych racji. Wiadomo tylko, że przychodnia pracuje, lekarze przyjmują, większość mieszkańców zapewne nic nie wie o drastycznej decyzji kasy chorych, a jej skutki na własnej skórze odczuwają jedynie ci pacjenci, którzy z receptami poszli po leki do świeradowskiej apteki - odmówiono im bowiem realizacji recept.

Prezes Romanowski zapewniał, że placówka przez kilka dni może nadal przyjmować pacjentów, a koszty stąd wynikające (kilka tysięcy zł) pokryje z własnych pieniędzy. Z kolei z oddziału kasy chorych w Jeleniej Górze nadchodzi sygnał, że bez względu na dalsze koleje losu przychodni za pacjentów, którym w tym czasie udzielono porady lekarskiej, placówka otrzyma należną zapłatę.

3 października zareagował zaproszony przez władze samorządowe senator **Jerzy Cieślak**, który na miejscu zapoznał się wszystkimi okolicznościami i skutkami powzięcia niefortunnej decyzji przez kasę chorych.

Zauważył, że odstąpienie od umowy z NZOZ Zdrój jest równoznaczne z pozbawieniem mieszkańców Świeradowa podstawowych świadczeń zdrowotnych. Dodał, że **Julian Pyrzanowski**, zastępca dyrektora jeleniogórskiego oddziału DRKCh, przyznał,

iż dyrekcja wrocławska podjęła decyzję bez konsultacji z oddziałem, na to samo wskazały władze świeradowskie, które nie kryły oburzenia trybem postępowania kasy chorych, nie uwzględniającej uwarunkowań społecznych, a przy tym wykazującej się całkowitym brakiem realiów - jakby we Wrocławiu nikt nie wiedział, że „Zdrój” był jedyną placówką służby zdrowia w mieście.

Senator Cieślak natychmiast po zapoznaniu się z sytuacją w Świeradowie pisze do Barbary Misińskiej, że dostrzeżone nieprawidłowości w rozliczeniu świadczeń w 2000 roku „mogły być wówczas podstawą do natychmiastowego odstąpienia od umowy, ale zostały usunięte przed końcem ubiegłego roku, co umożliwiło NZOZ „Zdrój” uzyskanie kontraktu z DRKCh na 2001 rok. W tej sytuacji decyzję Zarządu Kasy uznałem za niezrozumiałą.” J. Cieślak w zasadzie gotów był uznać, za zasadny, a i to w części, jedynie zarzut o korzystaniu z usług prywatnych gabinetów, bardziej natomiast zaniepokoiła go odmowa sprzedaży lekarstw na recepty. Senator uznał przy okazji, że pomieszczenia przychodni spełniają określone przepisami wymagania (wszak jest lekarzem). Natomiast pomieszczenia proponowane przez uzdrowisko (do którego DRKCh zwróciła się z propozycją przejęcia podstawowej opieki zdrowotnej) wymagają wydatkowania 80 tys. zł, których nie ma ani spółka, ani tym bardziej gmina.

Na koniec pan senator prosi panią dyrektora, by dotrzymała zobowiązań finansowych wobec „Zdroju”, by zawiesiła swą decyzję do końca roku, a także żeby rozpatrzyła wyjaśnienia dyr. Romanowskiego i współpracowała z Zarządem Miasta przy podejmowaniu decyzji zapewniających ciągłość świadczeń lekarskich.

Wystąpienia o podobnej treści kierują do dyrekcji kasy chorych także władze samorządowe, a równolegle, na prośbę burmistrza, interweniują w tej sprawie członkowie DRKCh - **Jerzy Zieliński** i **Ryszard Ryk** (który niedługo potem stanął na czele Rady Nadzorczej kasy regionalnej).

I proszę, wspólne interwencje odnoszą skutek niemal natychmiastowy, bo już 4 września pani dyr. Misińska wyraziła zgodę na kontynuowanie pracy przez „Zdrój” do czasu rozstrzygnięcia konkursu ofert w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, a decyzję tę powzięła „kierując się troską o bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców”.

Tego samego dnia pojawia się ogłoszenie o konkursie, gdzie zostały ustanowione dość wysokie wymagania wobec chętnych do

prowadzenia przychodni, że wydaje się, iż żaden podmiot poza „Zdrojem” nie jest w stanie w ciągu trzech tygodni wypełnić warunków uczestnictwa.

- *Kasa nie chce się przyznać do błędu - uważa burmistrz Wojciech Kudera - że nie znała konsekwencji swojej decyzji. Pani dyrektor kilka dni tkwiła w błogim przeświadczeniu, że jakoś to będzie. Senator Cieślak sprawdził wszystkie obiekty, które mogłyby być brane pod uwagę jako przychodnie i sprawa jest prosta: żaden nie spełnia warunków.*

Co tak zdenerwowało zarząd kasy chorych? To, że „Zdrój” podzleca usługi osobom trzecim. Prezes Romanowski odpiera ten zarzut, twierdząc, że skoro lekarka jest na etacie, to nie może być osobą trzecią, nawet gdy przyjmuje w Mirsku pacjentów „Zdroju” w prywatnym gabinecie (za co nie może brać opłaty, bo tak stanowi umowa - ale może brała i stąd nagła kontrola?). Kasa uważa, że gabinety nie spełniają wymogów, a T. Romanowski pokazuje odpowiednie zezwolenia sanepidu i powiatowego inspektora sanitarnego (kopie szły do kasy jako załączniki w staraniach o kontrakt, bez nich jego podpisanie nie doszłoby do skutku). Albo że nie ma rozdzielnosci dzieci chorych i zdrowych, tymczasem załatwiono to rozdzielnoscia czasowa (wzorem wielu innych małych przychodni).

Zdaniem prezesa, można się było spierać o szczegóły i dyskutować o nich, ale gdy po kontroli w czerwcu kasa nie reagowała przez 4 miesiące na wyjaśnienia „Zdroju”, T. Romanowski odczytał to jako sygnał, że więcej zastrzeżeń nie ma. Zerwanie kontraktu było więc jak walnięcie młotkiem w głowę.

- *Kasa ani nie podała podstawy prawnej, ani nie pouczyła, gdzie możemy się od niekorzystnej dla nas decyzji odwołać. Zatrudnieni pracownicy - dodaje prezes - zostali poniżeni pomówieniami pani dyrektor, która posłużyła się nieistniejącymi faktami, np., że nie pracujemy w soboty i niedziele. Albo że utrzymujemy martwe dusze, co jest zarzutem na tyle absurdalnym, że przecież raz już wokół tych martwych dusz rozpętano burzę medialną i odtąd każde nowe zgłoszenie dokładnie weryfikujemy w jeleniogórskim oddziale.*

Kolejne zawirowanie wokół „Zdroju” można odczytywać na różne sposoby, tłumacząc np. niepowodzenia przychodni nadmiarem zadań, jakie kierownictwo wzięło na swe plecy (sanitarka, mnogość specjalistów, umowa ze szpitalem w Bogatyni, dowożenie tam pacjentów).

„Zdrój” zatrudnia 10 pielęgniarek (w tym 6 przyjętych do pracy ze zlikwidowanej przychodni lwóweckiego ZOZ-u) i 8 lekarzy.

➔ str. 4

URZĄD MIEJSKI

Do poszczególnych komórek w Urzędzie Miasta w Świeradowie Zdroju można telefonować bezpośrednio.

I tak do sekretariatu burmistrza i jego zastępcy dzwoni się pod nr **7816489**, a do burmistrza bezpośrednio - **7816119**.

Kancelaria i Biuro Podawcze UM - **7816553** i **7816471**. Fax - **7816585**. Sekretarz miasta - kierownik referatu organizacyjnego - **7817562**. Działalność gospodarcza, zamówienia publiczne - **7817601**. Referat geodezji, gospodarki gruntami, budownictwo,

referat rolny - **7817297**, **7817558**. Kierownik referatu geodezji... - **7817092**. Referat gospodarki miejskiej - **7817970**. Kierownik referatu gospodarki miejskiej - **7817071**. Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego, Dział Spraw Obywatelskich - **7816929**. Strażnik miejski - **7816896**. Obrona cywilna - **7816841**. Skarbnik - **7816659**. Księgowość - **7816452**. Kasa, podatki - **7816324**. Biuro Rady Miejskiej - **7817666**.

Jednostki należące do gminy:

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej - sekretariat - **7816343**, kierownik - **7816425**.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej - sekretariat - **7816321**, kierownik - **7816076**. Przedszkole Miejskie - **7816339**. SP nr 1 - **7816373**, **7816214**. Gimnazjum - **7816668**, **7816224**. SP nr 2 - sekretariat - **7816379**, świetlica środowiskowa - **7845712**. Miejska Biblioteka Publiczna - **7816394**. Klub AA - **7816114**. Klub Seniora, Związek Emerytów, Związek Sybiraków - **7816209**. Miejskie Biuro Informacji Turystycznej - **7816350**, fax **7816100**. Ochotnicza Straż Pożarna - dowódca jednostki w Świeradowie - **7816426**, gminny komendant OSP, dowódca jednostki w Czerniawie - **7845573**.

Kronika

22 września przy ul. Głównej w Czerniawie natrafiono na zwłoki mężczyzny, na którego znaleziono wyraźne obrażenia. Przybyły patomorfolog wykonał oględziny zwłok i za przyczynę zgonu uznał zawał serca. Obrażenia zaś były wynikiem upadku na chodnik.

24 września złodziej włamali się na plebanie w Czerniawie, skąd ukradli m.in. kamerę wideo i trochę drobnych pieniędzy, narażając parafię na straty w wysokości 2 tys. zł.

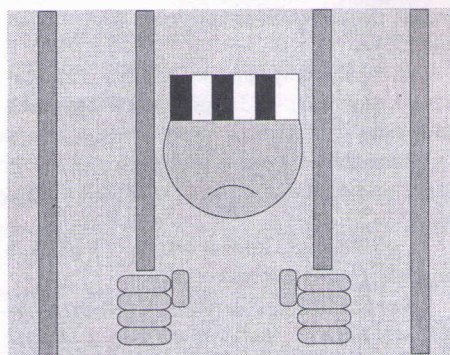
Z 27 na 28 września z ul. Źródlanej skradziono golfa należącego do obywatela Niemiec, który ocenił stratę na 10 tys. zł.

30 września jadący motorem yamaha ul. Grunwaldzką mieszkaniak Mirska nie zachował należytej ostrożności, w efekcie „nastąpił” na osł jezdni i otarł się o volkswagena golfa. Na szczęście motocyklista nie stracił równowagi i nie przewrócił się wraz z pojazdem, ale karoseria auta zmiażdżyła mu dwa palce lewej stopy. Siedzącej z tyłu pasażerce nic się nie stało.

4 października na policję zgłosił się mieszkaniak Świeradowa ze skargą na lichwiarza, od którego pożyczył 700 zł dając mu w zastaw telewizor i magnetowid. Sprzęt miał odebrać za tydzień, lichwiarz jednak nie czekając na zwrot długu – natychmiast zbył artykuły RTV, warte 1800 zł, innemu nabywcy. Sprzęt odzyskano, a lichwiarzowi grozi 5 lat za przywłaszczenie mienia.

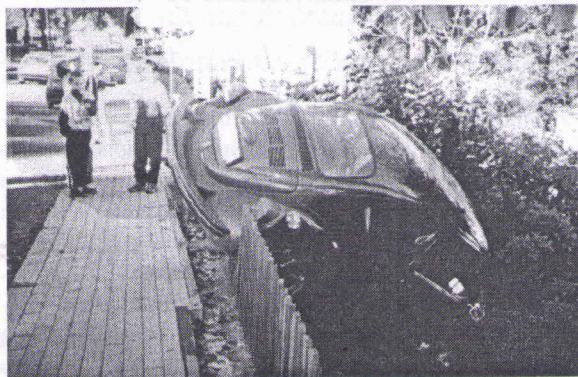
6 października ok. godz. 14 kierujący garbusem w stanie nietrzeźwym świeradowianin (ponad 2 promile alkoholu we krwi) jadąc po kawalersku ul. Piłsudskiego nie zachował należytej ostrożności i na pełnym gazie staranował płot i wpadł do ogrodu przy ul. 11 Listopada (fot. obok). Kierowcy odebrano prawo jazdy, a on sam odpowie przed sądem za popełnienie przestępstwa drogowego.

7 października ok. godz. 10 powracający z pobytu w hotelu „Malachit” obywatel



Niemiec zatrzymał na ul. Zdrojowej swym audi A4, by zrobić zakupy na drogę. Nim jednak zdołał wyjść z wozu, został zeń wyrzucony przez nieznanego mężczyznę, który zabrał mu kluczyki, zapalił silnik i odjechał. Właściciel uczepił się karoserii i dał się wlec kilkadziesiąt metrów, nim opadł z sił. W aucie znajdowali się dwaj synowie właściciela auta – ośmio- i trzynastoletni. Starszy chłopak usiłował przeszkodzić złodziejowi: zaciągnął ręczny hamulec i nawet próbował poduszczać kierowcę. Po 150 metrach samochód stanął, by mógł wsiąść drugi ze sprawców, wtedy uciekł młodszy chłopak. Dwaj złodzieje odjechali ze starszym, którego wysadzili na rogatkach miasta.

Powiadomiono policję, która wiedząc, że skradzione auto skierowało się na Mirsk, zarządziła blokadę dróg. Te czynności przyniosły efekt – odnaleziono wóz ukryty w krzakach nad jeziorem nieopodal Złotnik i schwytano trzeciego współnika, który podjechał ze skradzionymi w Mirsku tablicami rejestracyjnymi, by je umocować przy audi i



policyjna

bezpiecznie odprowadzić wóz w inne miejsce (gdzie zapewne zostałby sprzedany). Złapany wydał współników i trafił do aresztu. Wszystkim grozi od 2 do 12 lat za czyn zakwalifikowany jako rozbój.

Co najciekawsze, od tamtego wydarzenia w Świeradowie nie odnotowano jak dotąd żadnej kradzieży samochodu.

20 października kilkunastu wyrostków w wieku od 15 do 23 lat, w większości ze Świeradowa, usiłowało dostać się do „Kryształu”, gdzie młodzież miała swą zamkniętą imprezę. Doszło do przepychanki w wejściu, gdzie uczestnicy zabawy usiłowali zatrzymać forsujących drzwi, a na wszelki wypadek wezwano patrol policyjny. Przyjechało dwóch funkcjonariuszy, którzy poprosili grupę do rozejścia się. Podochocone wyrostki nie usłuchały apelu i zaczęły się szarpać z policjantami. Gdy ci zatrzymali dwójkę najbardziej krewkich młodzieńców, pozostali ruszyli kolegom na odsiecz i doszło do szarpaniny zakończonej użyciem gazu i pałek przez policję. Środki przymusu miały powstrzymać napastników – rozjuszyły ich jeszcze bardziej i rozpoczęła się regularna bitwa, w której na jednego broniącego się funkcjonariusza przypadało sześciu gotowych już na wszystko wyrostków. Ci przewrócili jednego z policjantów na ziemię, skacząc po nim i bijąc go. Leżącemu ruszyli na pomoc uczestnicy zabawy z „Kryształu”, którzy telefonicznie wezwali posiłki. Wnet

przyjechały dwa radiowozy, a policjanci zatrzymali dwóch najbardziej agresywnych uczestników bijatyki – ci osadzeni zostali w areszcie na wniosek prokuratora i grozi im od roku do 10 lat więzienia, zaś kolejna trójka dostała się pod dozór policyjny. Trwają czynności mające ustalić szczegóły zajścia i rolę poszczególnych uczestników.

(aka)

Ratowanie zdrowia

→ ze s. 2

Obsługują oni 6 tys. ludzi, w tym 5 - ze Świeradowa, Krobicy i Orłowic. I pewnie czas jakiś będzie obsługiwać.

T. Romanowski wyciągnie pewnie jakąś nauczkę z tych potyczek na wysokim szczeblu, a postronnemu obserwatorowi trudno nie zgodzić się z dochodzącymi z większością ugrupowań sejmowych sygnałami o konieczności rozwiązania kas chorych i zastąpienia ich funduszami zdrowia (o połowę mniej licznymi). Kasom zarzuca się rozdzięcie biurokratyczne, manrotrawienie publicznych pieniędzy, błędy w zarządzaniu. Przypadek świeradowski dorzuca jeszcze jeden kamyczek do tego ogródka - nieliczenie się z opinią społeczną i potrzebami pacjentów.

Tymczasem radni świeradowscy, których całkowicie pominięto w procesie decyzyjnym, 16 października na sesji Rady Miejskiej przyjęli uchwałę następującej treści:

Rada Miejska Świeradowa Zdroju wyraża stanowczy protest przeciwko pozbawieniu mieszkańców naszego miasta podstawowej opieki zdrowotnej w wyniku odstąpienia z dniem 1 października br. Dolnośląskiej Regionalnej Kasy Chorych od umowy z Niepublicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej „Zdrój”, jedynym świadczeniodawcą w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, działającym na terenie gminy Świeradów Zdrój.

Zdaniem Rady, zastosowany nagły tryb zerwania kontraktu, brak bieżącego informowania samorządu gminnego o zaistniałych nieprawidłowościach w realizacji ww. kontraktu oraz zastosowane sankcje wobec świadczeniodawcy najmocniej dotknęły mieszkańców, gdyż spowodowały zaistnienie realnego zagrożenia dla zdrowia i życia społeczności naszej gminy.

Świeradowianie pozytywnie oceniają jakość i dostępność świadczeń uzyskiwanych w NZOZ „Zdrój”, co udowadnia, że zakład ten mógłby z powodzeniem nadal świadczyć usługi w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej na terenie naszej gminy. Wobec powyższego Rada Miasta żąda od Dolnośląskiej Regionalnej Kasy Chorych odstąpienie od procedury konkursowej i przedłużenie aneksem umowy dla ww. podmiotu na rok 2002.

Rada Miasta protestuje przeciwko przekazaniu przez wojewodę dolnośląskiego powiatowi lwóweckiemu budynku przychodni przy ul. Kościelnej 3 w Świeradowie, co pozbawiło gminę możliwości świadczenia usług w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej. Powyższa decyzja wojewody złamała zasady państwa prawa, a w szczególności zasadę terytorialności przy wprowadzaniu reformy służby zdrowia. Tym samym gmina nasza została pozbawiona należnych jej

Posłowie...

W wyborach do Sejmu i Senatu RP, jakie odbyły się 23 września, w Świeradowie udział wzięło 1601 spośród 3844 uprawnionych, co dało frekwencję 41,64 proc.

Najwięcej głosów świeradowianie oddali na listę SLD-UP - 865, a bezapelacyjnym zwycięzcą okazał się **Jerzy Szmajdziński**, który zebrał 397 głosów. **Michał Turkiewicz** - wiceburmistrz Lubania zyskał przychylność 195 naszych wyborców, a **Olgierd Poniżnik** - burmistrz Lubomierza - 86. **Lubomir Gliniecki**, który był czwarty na liście SLD-UP, ale do Sejmu się nie dostał, w Świeradowie zdobył tylko 47 głosów.

Platforma Obywatelska zdobyła 169 głosów, a najwięcej - 33 - oddano na **Tadeusza Maćkałę**.

Samoobrona zyskała 147 głosów, a pierwszy na liście wyborczej **Ryszard Bonda** zdobył ich 48.

Liga Polskich Rodzin zebrała 73 głosy, a wygrała **Halina Szustak** - 24.

Na kandydatów PSL padło 70 głosów, ale na tej liście nie było zdecydowanego lidera; **Tadeusz Samborski** zyskał 11, a **Zofia Rak** 10 głosów.

Nie było niespodzianek na liście senatorskiej. Wygrał **Janusz Bielawski** - 766, drugi był **Jerzy Cieślak** - 712, a trzeci **Marian Lewicki** - 641 - wszyscy z koalicji SLD-UP. Czwarty w kolejności kandydat miał niewiele więcej niż połowę głosów M. Lewickiego.

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim wyborcom, którzy poparli moją osobę w wyborach do Sejmu RP. Tak wysokie poparcie jest dla mnie zobowiązaniem do dalszej pracy na rzecz naszego regionu i Polski.

Z wyrazami szacunku
Michał Turkiewicz

środków, umożliwiających zapewnienie prawidłowej realizacji usług w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej.

Uchwałę skierowano do zarządu i rady nadzorczej DRKCh, do senatorów - **Jerzego Cieślaka** i **Mariana Lewickiego**, do posłów - **Jerzego Szmajdzińskiego**, **Olgierda Poniżnika** i **Michała Turkiewicza**.

Adam Karolczuk

PS 1. 25 października na łamach „Gazety Wrocławskiej” dr Bohdan Łasisz, prezes Uzdrowiska, odczytał uchwałę radnych jako odwet władzy, która nie dopuszcza spółki do uruchomienia w miejscowości uzdrowskiej „przychodni XXI wieku”. Z tym odwetem to chyba jednak przesada - radni reprezentują interesy swych wyborców i mają prawo do wyrażenia stanowiska w imieniu

... i radni

W wyborach uzupełniających do Rady Miejskiej, które odbyły się 30 września, w okręgu nr 2 spośród 1098 uprawnionych do głosowania udział w nim wzięło 96 osób, którzy oddali tyle samo ważnych głosów.

Najwięcej głosów - 32 - uzyskała **Arleta Wolanin** (komitet wyborczy „Przyjazne Gimnazjum” i ona otrzyma mandat radnego.

Dalsze miejsca zajęli: **Paweł Sagirów** (31), **Aleksandra Kasprzak** (25), **Halina Swastek** (8).

W okręgu nr 3 na 912 uprawnionych w lokalu wyborczym zjawili się 115 osób, którzy oddali 113 ważnych głosów. Najwięcej - 26 - uzyskał **Marian Malenta** z SLD i jemu przypadnie mandat radnego.

Kolejne miejsca zajęli: **Marek Schroeder** (24), **Joanna Szaniawska** i **Mariusz Malicki** (po 22), **Tomasz Miakienko** (19).

Przypomina się o konieczności sporządzenia sprawozdania finansowego o źródłach pozyskanych funduszy oraz poniesionych wydatkach na cele wyborcze (zgodnie z otrzymanym wzorem) i przesłanie w terminie 3 miesięcy od dnia wyborów na adres zastępcy Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego: 58-500 Jelenia Góra, ul. Morcinka 33A.

Komitety wyborcze, które nie poniosły wydatków na wybory, mogą za pośrednictwem pełnomocnika przedłożyć oświadczenie potwierdzające taki stan.

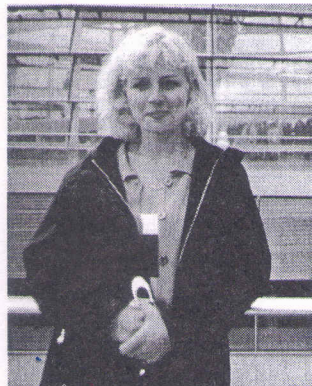
Przewodniczący
Miejskiej Komisji Wyborczej
Danuta Żyłkiewicz

Chcę bardzo serdecznie podziękować osobom biorącym udział w wyborach uzupełniających do Rady Miejskiej w dniu 30 września br., którzy oddali głos na moją kandydaturę -

Marek Schroeder

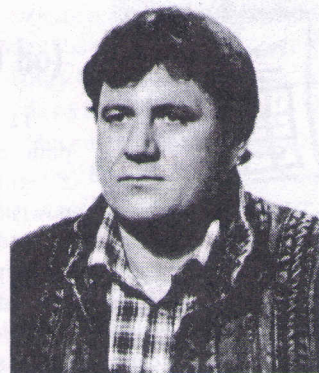
mieszkańców, którzy placówce NZOZ „Zdrój” przynajmniej nie najniższe oceny. Pojęcie władzy kojarzone jest jednoznacznie z urzędem i zarządzeniem, z burmistrzem i jego zastępcą. Tak pojmowana władza nie ma żadnych instrumentów tworzenia i likwidowania przychodni. Gdyby natomiast Uzdrowisko chciało i umiało wykorzystać sytuację po 1 października, uruchomiłoby ośrodek zdrowia na jutro po zerwaniu przez kasę chorych kontraktu ze „Zdrojem”.

PS 2. Pierwszy konkurs - na świadczenie usług Podstawowej Opieki Zdrowotnej w Świeradowie do końca bieżącego roku - kasa chorych już rozstrzygnęła, wskazując na dwa podmioty: NZOZ „Zdrój” i Uzdrowisko. 12 listopada powinien zapisać werdykt w sprawie podpisania kontraktu na usługi na cały rok 2002. Prezes „Zdroju”, który złożył komplet dokumentów, jest dobrej myśli.



Niezależni, współpracujący

Adam Karolczuk rozmawia z nowo wybranymi radnymi
Rady Miejskiej Świeradowa Zdroju -
Arletą Wolanin i Marianem Malentą.



Czytawali Państwo dotąd jakieś informacje o pracach rady?

Arleta Wolanin: *To, co pojawiało się w „Notatniku”, a zaraz po wygraniu dostałam od poprzedniej radnej materiały z całej*

kadencji, pani Wiesławy Stasik, i intensywnie je studiuję.

Marian Malenta: *Ja czytałem tylko tyle, co pisano na ten temat w „Notatniku Świeradowskim”.*

Czy z lektury tej wynieśli Państwo przekonanie, że radni w swych debatach pomijali jakieś ważne dla mieszkańców tematy?

AW: *Myślę, że nie. Wydaje mi się, że z tego, co przeczytałem, radni zajmowali się komplementarnie wieloma ważnymi sprawami, przy czym ja osobiście szczególną uwagę zwracałam na oświatę. Jeśli czegoś mi w tych materiałach brakowało, to rozwiązania problemów młodzieży starszej, zwłaszcza zapewnienia jej czasu wolnego.*

MM: *Wydaje mi się, że to, czym się zajmowali, uwzględniało większość oczekiwań świeradowian.*

Ale gotowi są Państwo zaproponować coś od siebie?

AW: *Tak szybko, jak to będzie możliwe, postaram się postawić wniosek, żeby wprowadzić w mieście program do walki z agresją. Myślę tu o działaniach w szkole, o zaangażowaniu rodziców i nauczycieli, w wspólnych warsztatach. No i dołożę wszelkich starań, żeby w mieście powstało liceum profilowane*

MM: *Różne sprawy do końca kadencji same wyjdą, a chętnie poddałbym pod dyskusję problem młodzieży, która nie ma się gdzie podziąć ani co ze sobą zrobić.*

Chcieliby Państwo w pracach rady zajmować czymś konkretnym?

AW: *Najlepiej widzę się w komisji oświaty i kultury, bo tam mogłabym się sprawdzić i zająć tym, na czym najlepiej się znam.*

MM: *Najpierw muszę dokładnie się przyjrzeć temu, nad czym obecnie radni pracują.*

Nie idą Państwo chyba do rady wojować - o coś lub z czymś? A może z kimś?

AW: *Z czymś, a tym bardziej z kimś na pewno nie, raczej o coś - o to, by naszej młodzieży żyło się lepiej, by chciała wracać do*

miasta, by za parę lat nie okazało się, że zabraknie nam tu całkiem młodych ludzi z pomysłami.

MM: *Wojować? Raczej nie... Na pewno nie!*

To może chcą Państwo rozwiązać jakąś bolączkę zasygnalizowaną przez wyborców?

AW: *Żyję oświatą, chętnie się zatem wsłucham w głosy i postulaty „oświatowe” wyborców.*

MM: *Pewnie to, o czym i tak od dawna wiadomo: że niezbędny jest chodnik na ulicy Nadbrzeżnej. Ale z drugiej strony wiem, że trudno byłoby go ułożyć. Z jednej strony rzeka, z drugiej skarpa. Gdy zakładali gaz i kopali wzdłuż skarpy, widać było te skały pod płytką warstwą ziemi.*

Widzą się Państwo wśród radnych jak osoby niezależne, z władzą czy w opozycji?

AW: *Czuje się niezależna, gotowa jednak jestem w każdym rozsądnym wymiarze współpracować z władzą.*

MM: *Oczywiście, że z władzą. Jestem członkiem SLD, ale jako taki nie uważam się za opozycjonistę obecnego samorządu. Mogę się z tymi czy innymi postanowieniami nie zgadzać, ale wtedy należy dyskutować, a nie od razu stawiać opór.*

Potraktowali Państwo wybory uzupełniające jako przygrywkę do przyszłorocznych wyborów samorządowych?

AW: *To będzie zależało od tego, jak się ułoży współpraca z pozostałymi radnymi. Nie wykluczam ponownego wyścigu o mandat.*

MM: *Najpierw muszę zobaczyć z bliska, na czym polega uczestnictwo w radzie i praca radnego.*

Czy to znaczy, że gdy się Państwo rozczarują, dadzą sobie spokój?

AW: *Jestem osobą nieustępliwą, toteż jeśli sobie coś założę, dążę uparcie do celu. Gdybym czegoś do końca kadencji nie zdążyła zrobić, wtedy rozsądek nakaze mi dokończyć dzieła w następnej kadencji.*

MM: *W radzie na pewno się nie rozczaruję. Bo i czym, przecież tam ani nie biją, ani nie popychają.*

Dziękuję za rozmowę.

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim mieszkańcom Świeradowa Zdroju, którzy w wyborach do Sejmu i Senatu RP oddali głos na kandydatów Unii Pracy, składamy niniejszym serdeczne podziękowania za okazane zaufanie i poparcie -

Lubomir Gliniecki
Marian Lewicki

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej

serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej na rzecz wychowania i kształcenia młodego pokolenia, wielu radości i sukcesów w życiu osobistym i rodzinnym wszystkim nauczycielom, wychowawcom i pracownikom oświaty

składają

Rada i Zarząd Miasta



KARTKI Z KALENDARZA SAMORZĄDOWEGO

(od 12 września do 23 października 2001 r.) wyrywa burmistrz Wojciech Kudera

12 września podczas spotkania z komendantem powiatowym policji

Tadeuszem Sumarą została podpisana znowelizowana umowa użyczenia pomieszczeń parteru Urzędu Miasta na siedzibę rewiru dzielnicowych. Policja będzie płacić tylko za energię elektryczną, natomiast pozostałe koszty utrzymania, takie jak ogrzewanie itp., będą odliczane od sumy, jaką policja zapłaciła za adaptacje pomieszczeń w roku 1997. Już wkrótce przybędzie nam dwóch kolejnych funkcjonariuszy, a stan etatowy wzrośnie do dziesięciu osób. Pozwoli to niewątpliwie na zwiększenie ilości patroli pieszych i wzrost bezpieczeństwa na naszych ulicach.

13 września uczestniczyłem w posiedzeniu Konwentu Wójtów i Burmistrzów Regionu Jeleniogórskiego, którego głównym tematem były zasady dofinansowania inwestycji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. W rozmowie z prezesem funduszu, Bogumiłą Turzańską-Chrobak, uzyskałem zapewnienie współfinansowania naszej budowy kanalizacji w centrum uzdrowiska, na którą otrzymaliśmy dotację z funduszu PHARE w wysokości 110 tys. euro. Dzięki pomocy WFOŚ będzie możliwe zbilansowanie kosztów inwestycji przy jak najmniej obciążeniu budżetu gminy.

18 września rozmawiałem z dyrektorem Radia Plus z Legnicy, Stanisławem Oberthańcem, o budowie nadajnika na Stogu Izerskim. Ustaliliśmy, że przy okazji tej inwestycji możliwe jest zapewnienie energii elektrycznej dla wszystkich planowanych przedsięwzięć, czyli również krzyża milenijnego, górnej stacji kolei gondolowej oraz schroniska. Koszt budowy linii energetycznej jest oceniany na 850 tys. zł.

21 września wziąłem udział w zgromadzeniu Związku Gmin KWISA w Osiecznicy, podczas którego ustalono najważniejsze zadania dla związku na rok 2002, jak również podpisano wspólne memorandum w sprawie ochrony wód powierzchniowych całej zlewni Kwisy.

24 września podczas spotkania z Januszem Korzeniem, wiceprezesem Jeleniogórskiego Biura Planowania, które przygotowuje obecnie zmianę w planie zagospodarowania przestrzennego w związku z planami budowy kolei gondolowej, zaprezentowano plan generalny budowy całego kompleksu na zboczach Stogu Izerskiego.

26 września wziąłem udział w rozprawie przed Sądem Okręgowym w Jeleniej Górze, który rozpatrując protest wyborczy złożony przez inicjatorów referendum odrzucił wszystkie oskarżenia i odmówił unieważnienia wyników referendum.

28 września odbyłem spotkanie z zarzą-

dem i przedstawicielami rady nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej GRYF oraz z Małgorzatą Barańską - kierownikiem ZGM w sprawie ustalenia cen ciepła i ciepłej wody w blokach mieszkalnych przy ul. Korczaka. Wspólnie przeanalizowaliśmy składniki kosztów i umówiliśmy się na kolejne spotkanie po zamknięciu rozliczeń za okres grzewczy wrzesień 2000 - wrzesień 2001. Razem z kierownikiem ZGM staraliśmy się uzyskać od przedstawicieli spółdzielni wiążące informacje o tym, jak zostanie przeprowadzone rozliczenie spółdzielców przy pomocy tzw. podzielników ciepła, gdyż do tej pory brak było tego typu uzgodnień. Władze spółdzielni obiecały, iż stosowne informacje zostaną wkrótce przekazane do ZGM przez firmę dokonującą odczytu.

■ wspólnie z Jackiem Leonarskim burmistrzem Miasta i Gminy Mirsk wzięliśmy udział w uroczystym otwarciu schroniska na Stogu Izerskim pod rządami nowego dzierżawcy, którym został świeradowianin Piotr Bielewicz. W ciągu zaledwie paru dni w schronisku wykonano więcej prac remontowych niż przez ostanich kilka lat. Jest już woda, a światła na szczycie Stogu wróciły z powrotem do krajobrazu Świeradowa.

1 października w związku z wypowiedzeniem umowy NZOZ „Zdrój” przez Dolnośląską Kasę Chorych interweniowałem osobiście w siedzibie kasy we Wrocławiu, gdzie wraz z przewodniczącym Rady Miasta i prezesem NZOZ „Zdrój” staraliśmy się spotkać z dyrektorem DRKCh - Barbarą Misińską. Pani dyrektor przyjęła tylko mnie. Podczas bardzo krótkiej rozmowy starałem się ją przekonać do zmiany stanowiska w sprawie naszej przychodni. Uzyskałem zapewnienie ponownego przeanalizowania całej sytuacji przez Zarząd DRKCh. Następnie już we trójkę spotkaliśmy się z Edwardem Skórskim, dyrektorem Departamentu Kontroli DRKCh, z którym omówiliśmy wyniki dwóch kontroli przeprowadzonych w NZOZ „Zdrój”.

2 października razem z Barbarą Misińską wziąłem udział w telewizyjnych Faktach dotyczącym zaistniałej sytuacji w Świeradowie w związku z zerwaniem kontraktu z NZOZ „Zdrój”. W wyniku bardzo trudnej, lecz efektywnej rozmowy udało mi się zdobyć zapewnienie, że przychodnia może dalej pracować do momentu znalezienia innego rozwiązania przez kasę chorych. W ten sposób została zabezpieczona mieszkańcom dostępność do służby zdrowia.

3 października na zaproszenie władz samorządowych i NZOZ „Zdrój” przyjechał do Świeradowa na interwencję senator Jerzy Cieślak i Julian Pyrzanowski - dyrektor Jeleniogórskiego Oddziału DRKCh, którzy po zwizytowaniu przychodni spotkali się z Zarządem Miasta, przewodniczącym rady Ka-

zimierzem Sarzyńskim oraz przewodniczącą Komisji Zdrowia RM Wiesławą Wanatowicz. Wspólnie ustalono, że nie istnieje żadna doraźna alternatywa dla przychodni „Zdrój”, w związku z tym należy zrobić wszystko, aby przywrócić zerwany kontrakt. W efekcie wspólnych interwencji tak też się stało.

4 września w DW „Czeszka” przy okazji ogólnopolskiej konferencji wojewódzkich inspektorów budowlanych odbyłem spotkanie z Głównym Inspektorem Nadzoru Budowlanego Kraju Andrzejem Urbanem oraz jego prawą ręką na Dolny Śląsk, czyli wojewódzkim inspektorem Jackiem Milerem, z którymi rozmawiałem o problemach budowlanych Świeradowa: o części hotelu LEO, ciągu handlowego na ul. Zdrojowej i kilku innych. Omówione przypadki zdaniem ekspertów można zalegalizować po dokonaniu odpowiednich ekspertyz i uzupełnień w dokumentacji.

5 października w czasie spotkania ze wszystkimi dyrektorami placówek oświatowych naszej gminy oraz przedstawicielami związków zawodowych wypracowano system podziału subwencji oświatowej pomiędzy poszczególne szkoły zgodnie z zasadą, iż otrzymają one tyle pieniędzy, ile mają uczniów. Jest to wdrożenie zasady, że każdy uczeń niesie w tornistrze ok. 2800 zł.

9 października w UMiG w Mirsku odbyło się spotkanie wszystkich stron zaangażowanych w plany budowy kolei gondolowej na Stóg Izerski. Wzieli w nim udział przedstawiciele spółki Kolej Gondolowa, Nadleśnictwa, burmistrzowie Mirska i Świeradowa oraz Wojewódzki Konserwator Przyrody i pracownik oddziału z Jeleniej Góry. Obecni byli też J. Korzeń z JBPIP i Artur Płucki, pracownik Karkonoskiego Parku Narodowego, który jest autorem strefy ochrony cietrzewia na szczycie Stogu Izerskiego. Wszyscy uczestnicy starali się wypracować możliwość połączenia planów inwestycyjnych kolei linowej z obowiązkiem ochrony cietrzewia i jego lęgówisk w masywie Stogu. Udało się ustalić pewny kompromis, który pozwoli pogodzić interesy wszystkich stron. Ciekawostką tego wszystkiego jest to, że cietrzew został objęty ochroną dopiero w roku 1995, wcześniej natomiast można było na niego polować. Natomiast ekolodzy na opracowanie i wykonanie programu ochrony cietrzewia uzyskali 300.000 zł.

10 września w obecności Wojewódzkiego Inspektora PIP dokonano odbioru tzw. kancelarii tajnej wykonanej w podziemiach Urzędu Miasta przy udziale środków z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Kancelaria zgodnie z obecnymi wymogami będzie obsługiwała wszystkie sprawy tajne z zakresu obronności, zarządzania kryzysowego, OC itp.

➔ dok. obok

11 października na zaproszenie dyrektora Zespołu Szkół Specjalnych przy Szpitalu Uzdrawiskowym w Czerniawie wzięłem udział w obchodach Dnia Edukacji Narodowej. Ta nietypowa szkoła ma prawdopodobnie najwięcej wychowanków w Polsce, a jedną z głównych zasad jest niestawianie jedynek i dwójek. Najważniejsze, że nie słysząc już żadnych pomysłów o likwidacji tej placówki, wręcz odwrotnie - zanoszą się na jej powolny rozwój.

12 października z Grażyną Polanicą, ekspertem w zakresie urządzania zieleni i założeń parkowych, omówiłem możliwości waloryzacji naszych parków zdrojowych, którą chcielibyśmy rozpocząć w przyszłym roku. Na pierwszy ogień poszedłby park położony poniżej dolnego tarasu i główny kompleks wokół fontanny, czyli tzw. nerki.

12 i 15 października podczas obchodów Dnia Edukacji Narodowej w Przedszkolu Miejskim, w Szkole Podstawowej nr 1 i 2 oraz Gimnazjum miałem przyjemność wręczyć wyróżniającym się dyrektorom i nauczycielom Nagrody Burmistrza, które otrzymali J. Chmurek, M. Gettner, A. Żak, I. Korzeniowska-Wojśa, A. Całko i D. Kordyjak.

17 października spotkałem się z Zbigniewem Kamińskim, dyrektorem dolnośląskiego oddziału EXBUD KIELCE SKANSKA, jednej z największych firm budowlanych w kraju, która jest zainteresowana budową całego kompleksu kolei gondolowej i infrastruktury towarzyszącej. Dyrektor Kamiński zapewnił, że miejscowe firmy i podwykonawcy oraz bezrobotni z terenu miasta mogą śmiało liczyć na pracę przy tej inwestycji o wartości ok. 70 mln. zł.

18 października wraz z Walentym Krzyśkiem, dyrektorem Powiatowego Zarządu Dróg w Lubaniu, dokonaliśmy inspekcji dróg powiatowych na terenie Świeradowa, co pozwoliło na prawie natychmiastowe rozpoczęcie prac przy tzw. łataniu nawierzchni na ul. Sienkiewicza, Wyszyńskiego i Piłsudskiego. Wkrótce też znikną wystające studzienki na Wyszyńskiego, a dzieci będą bezpiecznie wychodzić ze szkoły od ul. Piłsudskiego, gdzie powstanie bariera odgradzająca je od ruchliwej jezdni.

23 października do Świerdowa przyjechałem w ramach jednej ze swoich licznych wizyt prezes zarządu spółki Kolej Gondolowa - Marian Ciechoński, który poinformował mnie o stanie prac nad dokumentacją techniczną i przetargu na wyłonienie wykonawcy generalnego inwestycji, które będzie znany mniej więcej w połowie listopada. Spółka kupiła już od prywatnej osoby ponad hektar gruntu na lokalizację dolnej stacji i stara się obecnie o wydzierżawienie od gminy pozostałych terenów o pow. ok. 5 hektarów. Jak zapewnił prezes Ciechoński, pierwsze prace ziemne zostaną uruchomione już wiosną, a zatrudnienie przy nich znajdą bezrobotni Świeradowianie.

Razem różniej

18 października w Świeradowie odbyło się (wzmiankowane w kalendarium) spotkanie burmistrza Wojciecha Kudery z dyrektorem Zarządu Dróg Powiatowych w Lubaniu, Walentym Krzyśkiem, i szefem wydziału komunikacji w Starostwie Powiatowym, Tadeuszem Muchą. O ile dawniej tego typu kontakty poświęcone naprawie dróg były dość jałowe i poza obietnicami niczego nowego do istoty rzeczy nie wносиły, o tyle goście z powiatu dali się przekonać władzom miasta, że jednak razem można więcej.

Zarząd Dróg przyjął argumenty świeradowskich samorządowców i zobowiązał się sfinansować załatanie ulic należących do powiatu. Przy okazji pobytu w mieście obaj panowie zerknęli na dziury w chodnikach przy ul. Sienkiewicza i Wyszyńskiego i też zaakceptowali ich załatanie. No i wreszcie w części ul. Wyszyńskiego przestaną kierowców straszyć wystające studzienki burzowe i kanalizacyjne - zostaną one obniżone i

zrównane z poziomem jezdni. Co ważniejsze - roboty od razu ruszyły całą parą (dosłownie, jako że dziury łąta się na gorąco), a Zarząd Dróg wyda na nie 4 tys. zł.

Na wysokości cmentarza przy wjeździe do miasta od strony Krobicy zainstalowano wysepki - jako część ubezpieczającą przejście dla pieszych, o które władze miasta toczyły bój od pół roku - tyle bowiem czasu potrzebował marszałek dolnośląski Jan Waszkiewicz, by złożyć podpis pod stosownym dokumentem. Całe szczęście, że wykonawca zdążył oddać przejście przed Świętym Zmarłym.

Także do końca października powinny zostać ukończone prace przy modernizacji ul. Kościuszki, biegnącej od hotelu „Mala-chit” górą w stronę tartaku, gdzie mieszkający tam ludzie nigdy nie mieli utwardzonej nawierzchni. Dzięki dotacji z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych uda się w tym roku oddać do użytku jednokilometrowy odcinek drogi wykonanej w technologii tłucznia z podwójnym utwardzeniem.

(aka)

Więcej strachu niż ognia

12 października br. przed południem straż pożarna w Świeradowie została zaalarmowana informacją, że pali się Dom Zdrojowy. Wśród najstarszych mieszkańców uzdrowiska hasło „pożar w Zdroju” budzi wyjątkowo koszmarnie wspomnienia - wczesną wiosną 1970 roku ogień strawił część obiektu, którego remont (ale już nie odtworzenie) trwał 8 lat.

Świeradowska OSP była na miejscu w pięć minut, jednostka z Czerniawy nadjechała po kolejnych 10 minutach. Okazało się, że ogień zaprószyli nieostrożni robotnicy, którzy w przyziemiach pawilonu A (tak, tak, tego samego, który spłonął trzy dekady temu), tuż przy kuchni wycinali stare przewody wentylacyjne. Używali przy tym palnika acetylenowego i tzw. gumówki, iskry syły się rześistym strumieniem, aż zajęły nagromadzone w starych rurach kuchenne opary tłuszczu wymieszane z kurzem. Niefortunny sprawcy wzniesienia ognia rzucili się natychmiast do gaszenia przy pomocy gaśnic pianowych, wezwali też strażaków.

Na szczęście, w ciasnych pomieszczeniach ogień nie miał siły się rozbuhać, więcej było dymu, a najwięcej - strachu. Przybyła po 40 minutach straż powiatowa z Lubania bardzo się przydała, jako że trzeba było wejść w maskach tlenowych do środka, by zlokalizować zagrożenia.

Przy okazji wyszło na jaw, że półokrągłą zatoczką przed wejściem do pawilonu A, przy której stoi kategoriyczny znak zatrzy-

mywania się postojowi, nie odstrasza wygodnickich kierowców, którzy z determinacją usiłują podjechać pod same schody. W czasie akcji gaśniczej jeden z polonezów tarasował dojazd wozom bojowym, w nagłym trybie wezwano więc lawetę, nim jednak ta się zjawiła, było po pożarze. Niefortunny kierowca wykręcił się minimalnym mandatem, ale incydent ten powinien dać nauczkę służbom porządkowym Domu Zdrojowego, by w przyszłości bardziej zdecydowane reagowały na łamanie zakazu przez kierowców (zawsze można wezwać strażnika miejskiego lub policjanta).

A szczęśliwie zakończona przygoda z ogniem raz jeszcze udowodniła, że wystarczy chwila nieostrożności i jedna iskra...



Wozy strażackie w bojowym rynsztunku stojące pod Domem Zdrojowym zawsze budzą lęk...

Gorące uczucia

Gdy lokatorzy trzech bloków spółdzielczych z ul. Wyszyńskiego i Korczaka dowiedzieli się, że spółdzielnia „Gryf” instaluje kotłownię olejową, wpadli w popłoch – zapewne wielu z nich pamięta relację w wieczornych wiadomościach TV bodaj sprzed roku, gdy pokazywali osiedle w Zawidowie, ogrzewane także z kotła olejowego, gdzie lokatorzy płacili najwyższą cenę w kraju za metr sześcienną ciepłej wody (całe szczęście, że cenę ogrzewania wciąż jeszcze regulują odgórne wytyczne).

Próbowaliśmy uzyskać w zarządzie SM „Gryf” w Gryfowie uspokajające informacje, że spółdzielcy nie będą ponosić wyższych kosztów ogrzewania niż ich sąsiedzi z sąsiednich bloków ogrzewanych gazem, ale prezes nie był skory do rozmów. Stwierdził jedynie, że decyzję o wytypowaniu wykonawcy i zarządcy kotłowni powzięła Rada Nadzorcza, a zarząd był jedynie wykonawcą woli rady. Prezes dodał następnie, że lokatorzy z os. Korczaka kierowani obawami o koszty ogrzewania niepotrzebnie dzielą się tym zmartwieniem z urzędnikami magistratu, gdyż od tego mają statutowe organy spółdzielni i tam powinni szukać wyjaśnień, a Urzędowi Miasta nic do tego, jak „Gryf” ogrzewa swoje zasoby. Usłyszeliśmy jeszcze, że budowę kotłowni spółdzielnia zleciła wrocławskiej firmie, od której zakupi ciepło, a to, czy będzie to kocioł na gaz, olej, drewno, wiatr czy słońce, jego – prezesa – nie obchodzi w najmniejszym stopniu.

Spróbowaliśmy w firmie budującej kotłownię (olejową, tyle udało się potwierdzić) dowiedzieć się, po ile „Gryf” będzie kupować ciepło – niestety, wykonawca zasłonił się tajemnicą handlową.

Co w takiej sytuacji mogli zrobić świeradowscy spółdzielcy? Ano, to na co pozwala im statut (wynikający z ustawy) – wziąć sprawy w swoje ręce: zadzwonić do ciepłowni w Jeleniej Górze, Lubaniu czy Wrocławiu i dowiedzieć się, jaka jest cena sprzedaży gigadżula energii cieplnej (przy tym warto zatelefonować do tamtejszych spółdzielni z pytaniem o koszt ogrzewania metra kwadratowego). A przede wszystkim nękać swych prezesów, żądać wyjaśnień, zadawać kłopotliwe pytania, żądać precyzyjnych odpowiedzi.

Być może informacja o cenie ciepła płaconego przez „Gryf” jest tajemnicą handlową dla osób postronnych, ale nie dla spółdzielców.

Inna sprawa, że gryfowska spółdzielnia w szybkim czasie powieliła błędy kasy chorych – wydaje się bowiem zarządcom „Gryfa”, że członkowie są wyobcowani z miejskiej społeczności, zaś władze samorządowe nie mają prawa zabierać głosu w kwestiach o dużym ładunku drażliwości społecznej. Niestety, mają i warto, by odległy od Świeradowa zarząd o tym pamiętał.

Niedawno prezes SM „Gryf” spotkał się z zaniepokojonymi lokatorami, znów jednak okazało się, że umiejętność dotarcia z argumentami do własnych członków jest trudną sztuką.

Spółdzielcy dowiedzieli się na przykład, że wprawdzie za ogrzewanie będą płacić tak jak w

zasobach ZGM-owskich, czyli 3,60 zł (nie wiadomo tylko – za metr kwadratowy czy za jedną kreskę na podzielniku), ale za metr sześcienną podgrzanej wody zapłacą aż 15 zł (ZGM pobiera o 3 zł mniej). Mieszkańcy uważają, że 45 stopni dla ciepłej wody to za zimno, zamiast jednak uspokajających obietnic otrzymują groźne pomruki, że jeśli czyszczenie zapuszczonych rur nie udrożni ich, trzeba będzie podnieść temperaturę na wejściu, a za dodatkowe kalorie zapłacić – jak zwykłe odbiorcy.

Gdy jedni spółdzielcy (z wymienionych bloków) toczą nierówny pojedynek z własnym kierownictwem, inni – z ul. Górskiej 6 oraz Korczaka 1, 3, 4 i 6, otrzymujący ciepło z kotłowni należących do ZGM (to rezultat porozumień sprzed lat kilkunastu), próbują od dłuższego czasu zrozumieć, dlaczego źródło ciepła należy do ZGM (ale chyba nie martwią się tym, że mają tańszą wodę).

Najważniejszym czynnikiem kształtującym koszty jest cena zakupu gazu (teraz jeszcze gdzieś olej). W ub. roku ceny gazu wzrosły o blisko 30 proc., a w przyszłym roku zapowiada się uwolnienie rynku (przy monopolistycznej pozycji państwowego molocha). Dostawca ustala opłaty na nowy sezon w oparciu o koszty zakupu paliwa, usług, materiałów i inne poniesione w poprzednim sezonie, powiększone o wskaźnik inflacji. Gdyby tylko tak liczyć, w najbliższych latach czeka nas powolna, acz odczuwalna w kieszeni galopada wydatków.

Ale przecież jest i druga strona medalu – to oszczędzanie ciepła. Szacunki różnie podają, ile energii cieplnej marnotrawimy nie modernizując domów oraz sieci przesyłowej i odbiorczej. Trzeba wymieniać stolarkę okienną, docieplać ściany, stropy i poddasza, instalacje i grzejniki, a przede wszystkim zmieniać źródła ciepła i montować podzielniki. Znawcy twierdzą, że w tych

zabiegach tkwi co najmniej 30-procentowa rezerwa. Oczywiście, nie wolno zabiegów oszczędnościowych przekładać automatycznie na obniżkę cen ogrzewania, bo to nie znaczy, iż lokatorzy będą płacić 2,40 zł za metr – to oznacza, że za kilka lat cena metra może wynosić wciąż 3,60 zł, a nie np. 4,80 zł lub więcej.

Różnice w standardzie poszczególnych budynków ZGM-owskich są tak duże, że odpowiadające im zróżnicowanie cen za ogrzewanie nie zyskałoby społecznej akceptacji. Dlatego też ZGM zdecydował, że na razie stawki w zasobach komunalnych zostaną ujednolicone, a wciąż prowadzone modernizacje przyniosą za kilka lat, przy dużych nakładach, dodajmy, zauważalny i odczuwalny efekt oszczędnościowy.

Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu nerwowych napięć pomiędzy lokatorami spółdzielczych zasobów, a ZGM-em, który na podstawie umowy cesji pobiera od nich opłaty za ciepło, które miało być rozliczane na podstawie odczytów na podzielnikach. GRYF miał przeprowadzić akcję informacyjną odnośnie sposobu odczytu i rozliczenia przez wyspecjalizowaną firmę, z którą spółdzielnia zawarła umowę. Niestety, informacje takie do spółdzielców nie dotarły, odczytów nikt nie przeprowadza, a Zakład odbiera pretensje lokatorów.

W dodatku okazało się na podstawie wieloletnich doświadczeń, że w Świeradowie sezon grzewczy zaczyna się niepokojąco wydłużać – z siedmiu do niemal dziewięciu miesięcy w roku, co także znajduje odzwierciedlenie w kosztach. Tym pilniejsze wydaje się przeprowadzenie prac modernizacyjnych, w przeciwnym bowiem razie poziom niezadowolenia przekroczy barierę wytrzymałości ZGM-owskiego budżetu, któremu w dodatku zatkać się mogą dwa kanały dopływu gotówki: z zasobów spółdzielczych i komunalnych.

Początek sezonu grzewczego co roku budzi żywe emocje wśród odbiorców ciepła: zdążą zarządcy zdążyć z remontami czy nie? zakupili paliwo? podniosą ceny? zainstalują podzielniki?

Niestety, gdy jesień i zima już za pasem, mało kto zadaje sobie pytanie, czy wykorzystano wszystkie możliwości, by podłączyć nasze grzejniki do alternatywnych źródeł ciepła. A że można, przekonuje Zdzisław Kuchmistrz, prezes Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Lubaniu, który jako pierwszy na Dolnym Śląsku uruchomił ciepłownię opalaną słomą. Rozmawiał z nim Adam Karolczuk.

Czy w poszukiwaniu alternatywnych źródeł energii należy kierować się kryteriami ekonomicznymi, ekologicznymi czy obojętnie?

Liczy się dostęp do źródeł. Na Pomorzu, gdzie od morza często wieją wiatry, powinniśmy stawiać wiatraki, przy górskich rzekach należy instalować wodne turbiny, a gdy się jest w obszarze słomy lub drewna, trzeba brać właśnie te paliwa pod uwagę. Prawda ta wydaje się oczy-

Zapał

nie słomiany



To ci paliwo! Ale drewno słomie nie ustępuje, a nawet ją przewyższa, tyle w Świeradowie niektórzy zachowują się tak, jakby drewno sprowadzano z Syberii, a gaz wydobywano na Rozdrożu Izerskim..



Stoi na stacji... perspektywa

Władze samorządowe już kilka lat temu zaczęły zabiegać we wrocławskiej dyrekcji CPN o wpisanie budowy nowej stacji benzynowej do programu inwestycyjnego i... udało się. Przedstawiciele dyrekcji przyjechali na miejsce, by stwierdzić, że placówka ma zbyt mało miejsca na rozwój, zapadła więc decyzja o wykupie sąsiadującej ze stacją działki wraz z budynkiem, który następnie w piorunującym wręcz tempie został rozebrany. W kilka dni nie było śladu po domostwie.

Wydawało się, że CPN-owskie tempo przygotowań zwiastuje rychłe rozpoczęcie zadania inwestycyjnego, co zresztą było zgodne z prawdą. CPN miał przygotowaną dokumentację i plany rozpoczęcia budowy w ubiegłym roku. Wtedy do akcji ruszyło Uzdrawisko, a konkretnie poprzedni prezes, który w Ministerstwie Zdrowia oprotestował rozbudowę stacji paliw jako niezgodną z interesem kurortu, naruszającą walory strefy A, mogącą wpłynąć na walory krajobrazowe... Wytoczone przeciw CPN-owi armaty były dość dużego kalibru, tyle że strzelały ślepekami; uzdrawisko wraz z całą infrastrukturą znajdowało się o kilkaset metrów od planowanej inwestycji, a o braku walorów krajobrazowych już dawno zadecydowały zbyt wysoko strzelające drzewa. Resort działał niespiesznie, szykował jakieś nakazy o potrzebie instalowania trójplaszczowych zbiorników na paliwo (o niczym takim normy polskie i unijne nie mówią), w sumie i tak zapadła decyzja na korzyść koncernu. Cóż z tego jednak, skoro cały ubiegły rok został zmarnowany.

Nadal sądzono, że do rozpoczęcia robót jeden krok, już nawet poszła w świat wiadomość: CPN czeka na zezwolenie powiatowego nadzoru budowlanego i w IV kwartale br. w 12 tygodni inwestycja staje pod klucz. Ale to też okazało się plotką – obowiązująca stała się wersja o zmianach koncepcji dokonanych przez zarząd PKN Orlen, który – o czym wiadomo – powstał z połączenia płockiej Petrochemii i CPN. Władze nowego koncernu obciążyły kwotę przeznaczoną na świeradowską stację benzynową, a to oznaczało również przycięcie ambitnych koncepcji. Już się nie mówiło o myjni (bardzo w Świeradowie potrzebnej) ani o dużym sklepie, ani tym bardziej o barze, powielano raczej dość ostrożnie wizerunek stacji Orlenu w Cieplicach, tyle że pomniejszonej trzykrotnie.

Dobre i to. Niestety, zamiast spodziewanych koparek i spychaczy w mieście pojawiła się hiobowa wieść, że Orlen ponownie dokonał obliczeń i wyszło, że w Świeradowie istnienie stacji paliw (także tej istniejącej) pod szyldem koncernu jest po prostu nieekonomiczne, toteż zarząd spółki wycofuje wszystkie plany i wręcz gotów jest sprzedać komukolwiek CPN-owskie dystrybutory.

Ponownie do boju ruszyła władza samorządowa, która trzykrotnie wnosiła oficjal-

ne pisma protestujące przeciw decyzji Orlenu. Argumentów chwymano się różnych: że stacja położona jest przy drodze chętnie uczęszczanej przez Niemców jadących w Karkonosze, że wizerunek Świeradowa jako uzdrowiska wart jest ciut więcej niż czysta Orlenowska ekonomia i byłoby źle odebrane, gdyby narodowy koncern paliwowy cichaczem wymykał się stąd tylnymi drzwiami, że dziś może stacja nieekonomiczna, ale po zbudowaniu kolei gondolowej przybędzie samochodów itp.

Poskutkowało. Powstrzymano decyzję o rezygnacji z zadania, stacja będzie zmodernizowana, choć w oszczędnym zakresie: jedynie z podstawowym zakresem usług, z 40-metrowym sklepem i stoiskiem napełniania gazu. Dobrze i to. Podobno w styczniu 2002 roku nowa stacja ma być oddana do użytku, ale tyle już było terminów...

(aka)



Czas na świeradowskiej stacji benzynowej biegnie wolno a przemiany jakby się jej nie imają.

wista, tymczasem znam leśniczówki w środku opalane... olejem, podczas gdy zasoby drewna odpadowego wokół wydają się być praktycznie nieograniczone. Podobnie w gospodarstwach rolnych, gdzie nadwyżki słomy spala się na polu, a dawne mieszkania pegeerowskie ogrzewa się drogim koksem. Nasz teren nie jest najlepszy pod względem podaży słomy, niemniej wystarcza nam surowiec z 2,5 tys. ha w promieniu ok. 50 km od ciepłowni. Chciałbym jednak przestrzec wszystkich tych, którzy chcieliby budować kotłownię na jeden typ paliwa – doświadczenia nasze i zagraniczne dowodzą, że w kotłowni na słomę musi być kocioł na rezerwowe paliwo, olej lub gaz, zasilające go szczytowo.

Wróćmy jednak do przerwanej wątku – ekonomia czy ekologia?

Ekologia jest ważna, ale nie nadużywałbym tego argumentu, jako że w naszym przypadku zasadniczą rolę odgrywała możliwość zagospodarowania taniego surowca odpadowego. Na początku lat 90. jeszcze jako WPEC rozważaliśmy zbudowanie w Gryfowie i Świeradowie kotłowni na drewno, ale wtedy na przeszkodzie stanęła bariera technologiczna i finansowa, jako że banki nie chciały przyznać kredytu firmie, która rozpoczęła proces restrukturyzacji.

Może nakłady na odnawialne źródła energii są zbyt duże w stosunku do późniejszych zysków?

One rzeczywiście są duże, ale państwo mocno wspiera tego typu inwestycje poprzez dotacje z Eko-Funduszu czy z WFOŚiGW. Wtedy inwestycja kosztuje już znacznie mniej, a w dodatku zainstalowanie 1 megawata mocy w odnawialnych źródłach energii daje 1,2 trwałego miejsca pracy. To gra warta świeczki, zwłaszcza tam, gdzie jest i paliwo, i bezrobocie. Ba, tam, gdzie nie upraw rolnych, można siać „rośliny energetyczne”, takie jak topinambur czy trawa chińska. Topinambur ma bulwy podobne do ziemniaka i łodygi jak słonecznik. Z bulwy powstaje spirytus, a łodygi można spalić w kotle. Trawa chińska rośnie na 2 metry, tyle że z hektara mamy 20-25 ton masy, podczas gdy z roli tylko 3 tony słomy pszennej. Te rośliny energetyczne to przyszłość naszego rolnictwa po wejściu do Unii, która każe nam wyłączyć określony areal spod upraw, ale nikt nam nie zabroni siać topinambura na ciepło czy rzepaku na olej do pojazdów (a słomę też spalić).

Jak to się opłaca odbiorcom ciepła w Lubaniu? Czy lokatorzy ponieśli koszty tej inwestycji?

Po to szukaliśmy środków pomocowych, by jej ciężaru nie przerzucić na barki odbiorcy. Dostaliśmy połowę dotacji, a część w formie kredytu na bardzo niski procent. Lokatorzy spodziewali się, że jak my będziemy palić słomą, to oni od razu mniej zapłacą, a tu chodziło o to, by ceny ciepła nie rosły w takim tempie, jak gazu czy oleju. W ostatnim roku cena naszego ciepła wzrosła ledwie o 3,6 proc. za gigadżul, przy inflacji powyżej 8 procent. Lokatorzy opomiarowani płacą 2,60 zł za metr, a bez liczników 3,10 zł.

Czym pan tłumaczy, że w rejonach leśnych nie stosuje się alternatywnego źródła energii? W Świeradowie wystarczy tylko się schylić po odpadowe drewno...

Tym, że zarządcy bardzo nie lubią problemów. Trzeba przeprowadzić masę analiz, wykonać mnóstwo obliczeń, poszukać, dostawcy urządzeń, wykonawcy, znaleźć źródła finansowania, załatwić organizację dostaw drewna. Gaz jest prostszy, wystarczy podłączyć się do rury. A ja wszystkich namawiam: zostawmy, jeśli to możliwe, kopaliny następnym pokoleniom, a sięgnijmy po lokalne surowce odnawialne, które daje nam natura.

Dziękuję za rozmowę.

Od redakcji: Poniższy tekst Marka Chomicza ukazał się na łamach „Nowin Jeleniogórskich” 23 października. Przedrukujemy tekst w całości za zgodą autora.

Ten akt demokracji bezpośredniej kosztował podatników 7.446 zł. Dla tych mieszkańców Świeradowa, których miesięczne dochody są wyższe niż tak kwota, jest to suma śmieszna, nawet niewarta poważnego zainteresowania. Dla innych, a takich w świeradowskiej gminie jest zdecydowana większość, jest to kwota niebotyczna, znacznie przekraczająca roczny dochód wielu rodzin. Dla wszystkich jest jednak jasne, że referendum ma swoje prawa, a demokracja kosztować musi. Zaś dla większości mieszkańców miasta, a w każdym razie dla znacznej większości spośród kilkunastu przypadkowych osób, z którymi rozmawiałem na temat referendum jest jasne, że za publiczne pieniądze odbył się pojedynek o władzę i... pieniądze właśnie. Tego są pewni, bo widzieli, jak wielką aktywność wykazywali organizatorzy referendum i jak wiele wysiłku, także finansowego, musiało ich to kosztować. Mówią, że to dla nas, dla mieszkańców miasta tak się poświęcili, ale to przecież walka o władzę i stołki oraz duże pieniądze, które się z tym wiąza, przekonuje młody przedsiębiorca, którego firma, podobnie jak wiele innych walczy o przetrwanie. Jego zdaniem, tylko naiwni wierzą, że komukolwiek tak naprawdę chodzi o pensję burmistrza. To walka o duże pieniądze i miejsce, w którym zapadają decyzje – twierdzi. Taki pogląd podziela chyba wielu mieszkańców miasta, nawet ci, którzy w referendum uczestniczyli, a uczestniczyć nie chcieli. Gdy pytam, jak to możliwe, że w takim głosowaniu uczestniczy ktoś, kto tego nie chce robić i kogo przecież do udziału w referendum nie można zmusić, pada tylko jedna odpowiedź – to małe miasto, prawie wieś...

Uprawnionych do udziału w referendum było niemal cztery tysiące osób. W głosowaniu wzięło udział prawie 750, a za odwołaniem rady opowiedziało się prawie siedemset, czyli 19,66 proc. liczby uprawnionych do udziału w referendum. Formalnie, ze względu na niespełnienie warunku 30-procentowej frekwencji, referendum jest nieważne. To jednak jest tylko formalny zapis, bo wagę tego, co się stało, trudno jest przecenić. Miasto bowiem, a raczej jego społeczność, pękła niemal na pół. Bo ilość uczestników referendum jest bliska połowie tej liczby, która zwykle uczestniczy w wyborach. Jest to zjawisko groźne, tym bardziej, że zachęca do nieustannej walki. Już nawet powstaje ruch, który chce kontynuować walkę ze złą, jak twierdził w przedreferendalnej kampanii gminna, władza.

Zastraszeni

Ludzie pytani wprost, co sądzą o swojej, gminnej władzy, nie chcą się na ten temat wypowiadać. Bo, jak twierdzą, zagłosowali nogami, w ogromnej większości nie uczestnicząc w referendum. Zdaniem wielu nie jest też łatwo o jednoznaczną ocenę pracy rady i urzędu gminy, bo ogromnie utrudnia ją ogólna sytuacja gospodarcza. Pewien kupiec z podświeradowskiej wsi, głęboko dotknięty spadkiem siły nabywczej w dużej części bezrobotnych okolicznych mieszkańców mówi wprost – jak mamy oceniać to, co robi rada, skoro wiemy, że ma ona minimalny wpływ na najważniejsze decyzje, a tak naprawdę jej sukcesem może być tylko wyrwanie z budżetu choćby części należnych gminie pieniędzy. To, jak twierdzi, nie jest żadna gospodarka,

to walka o przetrwanie, rady, urzędu i mieszkańców gminy. Gdybym głosował, broniłbym rady. Ale nie poszedłem, by nie poprawiać frekwencji. Jego zdaniem referendum miało by sens, gdyby za koszty odpowiadał także organizator. Jak twierdzi, za ważne referendum powinien płacić skarb państwa. Ale jeśli jest nieważne, część kosztów jego organizacji, np. połowę lub nawet całość powinien ponosić wnioskodawca. To musi być tak trochę jak w wyborach parlamentarnych. Poniżej pewnego progu społecznego poparcia gra się już tylko za własne, prywatne pieniądze.

Osiem tysięcy wydane na referendum to dla wiejskich sklepów kwota, której większość ich właścicieli nie widziała chyba nigdy. Dlaczego, popierając ambicje kilku ludzi, mam iść głosować i popierać wydawanie moich przecież pieniędzy? Nie stało się nic, twierdzi ten kupiec, co naprawdę uzasadniałoby odwołanie władz gminy. A o tym, co ludzie naprawdę sądzą o gminnej władzy, przekonamy się już za kilka miesięcy, w czasie normalnych wyborów, zapewnią ten rozmówca.

Jedna z mieszkanek miasta, jak się później

Krajobraz po bitwie

okazało, prawdopodobnie nauczycielka, zapytana o referendum - macha tylko ręką i szybko odchodzi. Za moment jednak wraca i godzi się na rozmowę pod warunkiem, że usiądziemy na bocznej ławce, a ona nie będzie się przedstawiać. Zaczyna mówić. Oburzona opowiada, jak niektórzy organizatorzy referendum już w pośpiechu, zorientowawszy się, że frekwencja jest bardzo niska uruchomili wszystkie możliwości, by nie doszło do kompromitacji. Ta kobieta opowiada o alkoholowych, czeskich „podarunkach”, które podobno mieli otrzymywać niektórzy, dowożeni do urn uczestnicy referendum, i o telefonach, przy pomocy których naganiano do urn pracowników kilku instytucji, których szefowie w tym referendum, jej zdaniem, walczyli. Gdy proszę o wskazanie ludzi, którzy mogą potwierdzić takie zachowania, stanowczo odmawia podania nazwisk i adresów, bo - jak zapewnia - i tak nikt tego publicznie nie potwierdzi. Tu się po prostu dzwoni do pracownika i pyta, dlaczego jeszcze nie był głosować. Kto się odważy powiedzieć – nie idę! Kto o tym publicznie opowie?

Ta kobieta wiele o swoim mieście wie. Widać wyraźnie, że mogłaby podać wiele nazwisk tych, którzy dali się zawieźć do urn za czeską wódkę. Mówi o tym z obrzydzeniem, podkreślając, że takie działanie nie ma nic wspólnego z demokracją. Jeszcze bardziej oburza ją wykorzystywanie starych ludzi, którzy sądzili, że są dowożeni na... wybory. Takie zresztą napisy były umieszczone na autobusach – dojazd do lokali wyborczych. Ponieważ trudno w to uwierzyć, moja rozmówczyni przekonuje, że wykorzystano po prostu termin nadchodzących wyborów parlamentarnych. Ta kobieta w pewnym momencie mówi wprost – nawet za komuny nikt nikogo do takich rzeczy nie zmuszał. I dodaje, że żałuje, iż jednak nie głosowała. Ale na wybory samorządowe pójdzie już na pewno. Bo, jak przekonuje, skoro można grać w każdy sposób, to można też grać rzetelnie.

Jej zdaniem nawet wynik tajnego głosowania jest w Świeradowie zafałszowany strachem. Ludzie wiedzą, że gdyby było nie kilkadziesiąt tylko głosów „za radą”, a kilkaset, byłoby posą-

dzeni o przeciwstawienie się swoim przełożonym już przy urnie. A nawet na ślepą, przypadkową zemstę, polegającą na ewentualnej utracie pracy nikt w tym mieście nie może sobie pozwolić. Tym bardziej, że przeciwko mieszkańcom, jak twierdzi moja rozmówczyni, są nawet księża, którzy od ołtarza nawoływali do uczestnictwa w referendum podkreślając, że udział w nim jest obowiązkiem, a ocena pracy rady kwestią sumienia. Przecież księża dobrze wiedzieli, że w referendum o frekwencję głównie chodzi – mówi oburzona.

Ta starsza już pani twierdzi, że nie boi się nikogo, ale chce mieć spokój i czuć się bezpiecznie. „Kto wie, w tym mieście władzę może wygrać każdy”. Nie wierzy, że napiszę o tym, co mi powiedziała, ale i tak namawia, bym sprawdził, kto płacił za autobusy podstawiane pod kościołem, by mogły dowieźć ludzi z nabożeństwa wprost do urn. Jej zdaniem prawdziwym problemem jest, nie kto wygrał czy przegrał, ale jak walczone.

Sądy

Odpowiedzią na to pytanie na pewno są sprawy sądowe związane z nieskutecznymi zresztą protestami. Z dokumentów przesłany sądowi wynika, że sporo czasu musiały poświęcić na, w istocie prywatne dywagacje, dotyczące m.in. tego, czy ustawienie na parkingu samochodu przez żonę burmistrza w czasie trwania referendum jest czy też nie jest utrudnianiem dostępu do lokalu wyborczego. Lub też na zbadanie, czy pora włączania światła ulicznych, co zresztą dzieje się automatycznie, ma czy też nie ma wpływu na dostępność lokali do głosowania. Co prawda, z początkiem września o godzinie 20 jest jeszcze zwykle całkiem jasno, ale akurat dzień referendum był bardzo pochmurny. I już przed zamknięciem lokali głosowania przed godziną 20 było rzeczywiście dość ciemno. Opowiadał mi o tych zarzutach Jacek P., jak sam mówi, bezrobotny, ale dający sobie radę. Mam ksera tych pism – to są po prostu kpiny, a nie zarzuty, i tylko szkoda, że sądy tyle czasu tracą na duperele, przekonuje.

Pan Jacek twierdzi, że cały Świeradów śmieje się do dziś z zarzutu SMS-owego terroryzmu stosowanego podobno przez władze gminy, który miał polegać na tym, że pomysłodawcy referendum otrzymywali groźby karalne na swoje komórki. Jak zapewnia mój informator, tę sprawę badał także sąd i ustalili, że groźba polegała na przesłaniu SMS-em słowa – toaleta. Protest dotyczył także tego, że SMS-ami nadawano utwory... Adama Mickiewicza, co podobno miało utrudnić mieszkańcom miasta udział w referendum. W poważnym piśmie procesowym informowali o tym sąd także organizatorzy referendum. Takich „kwiatków” jest więcej i szkoda tylko, że przez kilkanaście dni musieli się nimi zajmować aż trzej sędziowie. Szkoda, bo nawet pozornie poważny zarzut jakoby złośliwego przeniesienia przez władze gminy lokali wyborczych, co miało zdezorientować mieszkańców, nie został przez sąd uznany za zasadny i nie pozwolił na uznanie referendum za nieważne, o co wnosili jego organizatorzy.

Wojenny topór

Burmistrz Świeradowa, Wojciech Kudera, kategorycznie odmawia komentowania zdarzeń związanych z referendami. Jego zdaniem wszystkie wątpliwości rozstrzygnęły sądy, odrzucając



protesty, a o ocenie władz gminy przesadzą wyborcy już w maju przyszłego roku. Naciskany, burmistrz godzi się jednak na wypowiedź na temat oceny sytuacji zaistniałej po referendum, której już dokonała rada gminy. Jego zdaniem rada uznała, że niezależnie od sposobów zwiększania frekwencji, prawie 20 proc. mieszkańców uczestnicząc w referendum dało wyraźny sygnał, że rada jest pod stałą kontrolą wyborców, a czas do zakończenia kadencji musi być maksymalnie wykorzystany. Zdaniem radnych można też uznać, że ponad 80 procent mieszkańców gminy poparło swoją radę, nie uczestnicząc w referendum. Taki rachunek, ich zdaniem, może jednak być bardzo zawodny. Dlatego za znacznie ważniejszy sygnał należy uznać niezadowolone uczestniczących w referendum.

Zdaniem burmistrza należy też uznać, że w mieście zarysowały się dwie strefy wpływów, o dość dokładnie określonym potencjale. Jedną z nich stanowią ludzie związani, głównie stosunkami pracy z organizatorami referendum i ten potencjał dziś liczy około 750 osób. W. Kudera twierdzi, że nie to jednak jest najważniejsze. Bo naprawdę groźne dla miasta jest to, że nie argumentów zastosowanych w kampanii przedreferendalnej i w sądzie jest tego rodzaju, że są wykopaniem wojennego topora. Powiedziało bowiem zbyt wiele nieprawdy, by kiedykolwiek możliwe było prowadzenie debaty przy wspólnym stole.

Poruszony, łamie daną samemu sobie obietnicę milczenia i opowiada, jak na sali sądowej człowiek, którego darzył szacunkiem i sympatią, zeznał na nieprawdę twierdząc, że widział burmistrza w lokalu wyborczym, w którym swoją obecnością wpływał na postawę głosujących, podczas gdy Wojciech Kudera w dniu referendum po prostu nie opuścił własnego mieszkania ani na moment. W chwilę później ten sam człowiek zeznał jednak, że może nie był to burmistrz, ale na pewno był to zastępca burmistrza. Gdy wstała na sali sądowej kobieta i zapytała, czy to ją właśnie widział, zeznający oświadczył, że nie, że to był zastępca burmistrza. Problem jest jednak w tym, że to właśnie owa kobieta jest zastępcą burmistrza. Trudno sobie wyobrazić, by w małym Świeradowie nie wiedział o tym ktoś, kto tam mieszka i kogo interesuje los miasta. Burmistrz z trudem hamuje emocje, ale dodaje – taki jest poziom i taka jest merytoryczna wartość tej walki. „Ja już nic nie mogę i nie chcę w tej sprawie zrobić. Za kilka miesięcy zdecydują wyborcy”.

Jego zdaniem najgorsze jest jednak to, że miasto, które musi szybko wypłynąć na powierzchnię, że miasto, które ma szansę, traci czas na jałowe spory, na nieczystą grę, na zajmowanie się ambicjami ludzi, którym los Świeradowa jest w istocie całkiem obojętny. Jego zdaniem, dla niektórych organizatorów referendum to miasto jest tylko krótkim, życiowym przystankiem i okazją. Jeśli nie spełnią swoich planów, a okazja nie okaże się wielką szansą na zrobienie wielkich i szybkich pieniędzy, niczym nie ryzykując, obrażeni odejdą, nas pozostawiając w bagnie. „I o to właśnie boli mnie serce” – przekonuje nieodwołany burmistrz Świeradowa, Wojciech Kudera. I zapowiada, że wystartuje w wyborach do rad, choćby po to, by w bezpośrednich wyborach burmistrza, bo takie chyba będą, mieszkańcy miasta mogli go naprawdę wybrać lub odrzucić.

- Ja tu jestem tylko na służbie, ale nie wstydę się tego, bo służę mieszkańcom mojego miasta - dodaje na zakończenie krótkiej rozmowy.

Sześć milionów po raz pierwszy!

17 października w „Rzeczpospolitej” ukazało się ogłoszenie, które uszło najpewniej uwadze mieszkańców Świeradowa, a powinno ich co najmniej zaintrygować – oto minister skarbu zaprosił „do rokowań w sprawie zakupu udziałów Uzdrowiska „Świeradów-Czerniawa”.

Zainteresowani powinni wyrazić gotowość zakupu nie mniej niż 12.540 udziałów o wartości nominalnej 50 zł każdy, co stanowi 10 proc. kapitału zakładowego spółki. Po przeliczeniu okazuje się, że kapitał ów został ustalony na bajecznie niskim poziomie nieco tylko przekraczającym 6 mln zł. Rzeczoznawcą nie jestem, ale nie zdziwiłbym się, gdyby sam Dom Zdrojowy wart był więcej.

Niech jednak tytuł nikogo nie zmyli – sprzedaż kurortu to nie aukcja obrazów, gdzie z dziełem wychodzi ten nabywca, który licytował najwyżej. Resort nie może sprzedać 100 proc. udziałów; 15 proc. dostaną pracownicy, 2 proc. przeznaczą się na majątek Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, tyle samo idzie na podwyższenie kapitału Agencji Rozwoju Przemysłu, a 7 proc. tkwi w rezerwie na wypadek, gdyby społeczeństwu udało się jednak uwłaszczyć.

Niemniej wartość nominalna kapitału prezentuje się śmiesznie wobec półgębkiem powtarzanych przed paroma miesiącami informacji, że uzdrowisko warte jest nie mniej niż 24 mln zł. Oczywiście, w transakcjach towar wart jest tyle,

ile ktoś gotów jest zań zapłacić, ale racjonalnie będzie przyjąć, że nabywca nie wylicytuje niższej niż 12 mln zł.

Minister zaprasza do rokowań, podczas których zechce usłyszeć, ile kupiec da za udział, jaki ma program rozwoju dla spółki (obejmujący m.in. zobowiązania do podwyższenia kapitału i nowych inwestycji), jakie przewiduje działania ekologiczne, jak zechce chronić prawa pracownicze oraz jakie ma zabezpieczenia na wykonanie tych zobowiązań. A że skończyły się pionierskie czasy prywatyzacji, gdy kupujący wyciągali słowne przyrzeczenia niczym króliki z kapelusza, a potem sprzedawali majątek i tyle ich widziano, dziś inwestorowi uważniej patrzy się na ręce. Do umowy kupna zaś dopina się akt notarialny z wpisem o kwocie zobowiązań i jeśli nowy właściciel z tego się nie wywiązuje, musi równowartość tych zobowiązań oddać skarbowi państwa (czyli rzucić w otchłań bez dna, co się zdecydowanie nie opłaca).

Wróble na dachu ćwierkają, że najwięcej zainteresowania kupnem uzdrowiska wykazuje niemiecka grupa kapitałowa powiązana z A. Grajewskim, właścicielem łódzkiego Widzewa. Z kolei zarząd spółki Kolej Gondolowa „Stóg Izerski” daje do zrozumienia, że jest po wielu rozmowach z potencjalnym nabywcą kurortu, który wyraża niezwykle zainteresowany tym, by kolejka wreszcie ruszyła na szczyt, bo w sposób znaczący podniesie to wartość kapitału zainwestowanego w uzdrowisko.

Mieszkańcom Świeradowa nie pozostaje nic innego, jak bierne kibicowanie, ale z wyraźną sympatią kierowaną pod adresem tej specyficznej transakcji związanej.

10 lat na marne

W Świeradowie mało kto się spodziewał, że prezydent nie podpisze ustawy uzdrowiskowej, tymczasem niemożliwe stało się faktem – A. Kwaśniewski ustawę zawetował.

- Prezydent – uważa burmistrz W. Kudera – popełnił błąd zgadzając się z doradcami, którzy uznali, że w akcie tym nie ma rozwiązań systemowych, podczas gdy one w niej są.

Za takie systemowe rozstrzygnięcia burmistrz m.in. uznaje subwencję wyrównawczą między podatkiem od działalności gospodarczej a podatkiem od działalności leczniczej, jak też nakaz wnoszenia opłaty miejscowej przez kuracjuszy.

Cóż, prezydent broni przyszłorocznego budżetu, gdy się jednak zważy, że subwencja dla 40 gmin wyniosłaby rocznie ok. 25 mln zł, trudno mówić o sukcesie przy zasypywaniu budżetowej dziury.

Nie można jednak wykluczyć, że prezydencyjny analitycy doszli do wniosku, iż taki zapis w ustawie zamieniłby wnet wszystkie hotele i pensjonaty w kurortach w zakłady opieki zdrowotnej oraz sanatoria, a te natychmiast chciałyby skorzystać z tego zwolnienia. Szkoda tylko, że za jednym zamachem gminy pozbawiono prawa pobierania opłaty miejscowej od kuracjuszy, co jest ewenementem w skali europejskiej, jako że w efekcie jednym gościem, który nie płaci za pobyt w uzdrowisku, jest właśnie kuracjusz. W budżecie gminy oznacza to stratę co najmniej 200 tys. zł rocznie (kwotę tę po cichu już widziano po stronie dochodów w przyszłorocznym budżecie). Tu kieszpaństwo nie dozna-

łaby żadnego uszczerbku, jako że opłata ta obciążała wyłącznie gości.

Skoro nowej ustawy – nad którą, jak wiadomo, posłowie pracowali dziesięć lat (wtajemniczeni twierdzą, że ustawa o gminach uzdrowiskowych powstała, bo kończyła się kadencja i znaleziono ją sprzątając szafy) – nie wejdzie w życie, przyjdzie czas kolejnych potyczek władz miasta z zarządem spółki uzdrowiskowej.

Wprawdzie senator Jerzy Cieślak twierdzi, że ustawa ta wróci do sejmiku i zostanie pchnięta na szybką ścieżkę legislacyjną, ale trudno sobie wyobrazić tak szczególne względy dla mało znaczącego aktu, gdy trzeba w szybkim czasie uchwalić tyle innych ustaw mających ratować kraj.

Zresztą, kto powiedział, że wygrałaby opcja lobby gmin uzdrowiskowych? Przecież grupy nacisku związkowego też są silne i gdyby one nadały ton w głosowaniu, gminy oddadzą sprawę do Trybunału Konstytucyjnego, a ten uzna nieważność aktu, jako że nie można gmin pozbawiać należnych jej dochodów bez rekompensaty – tak stanowi Konstytucja.

Świeradów wraca do zapasów z uzdrowiskiem, a powrót do ustawy z 1965 roku (gdzie mowa m.in. o Wojewódzkiej Radzie Narodowej) oznacza, że trzeba będzie po trzech latach wrócić do wyboru lekarza uzdrowiska i z gminnych pieniędzy stworzyć mu administrację, która nie wiadomo czemu ma służyć.

Uzdrowisko też powinno się martwić, bo ustawa dawała mu pewne gwarancje, tymczasem w najbliższym czasie sprywatyzowane uzdrowiska będą funkcjonować w oparciu o „państwową” ustawę z ery Gomułkowskiej.

Miejska Biblioteka Publiczna i Miejskie Biuro Informacji Turystycznej przyłączają się do akcji, prowadzonej w całej Polsce, pt.

NAJWAŻNIEJSZE 20 MINUT DNIA



CZYTAJ DZIECKU 20 MINUT DZIENNIE. CODZIENNIE!

Wszyscy chcemy, by nasze dzieci wyrósły na mądrych, dobrych i szczęśliwych ludzi.

Jest na to sposób. Czytajmy dzieciom. Badania naukowe potwierdzają, że głośne czytanie dziecku:

- * Rozwija język i wyobraźnię, uczy myślenia;
- * Buduje i umacnia więź pomiędzy rodzicem i dzieckiem;
- * Zapewnia emocjonalny rozwój dziecka;
- * Pomaga w wychowaniu;
- * Ułatwia naukę w szkole;
- * Kształtuje nawyk czytania i zdobywania wiedzy na całe życie;
- * Jest najlepszą inwestycją w pomyślną przyszłość dziecka;

Czytanie na głos niemowlęciu stymuluje rozwój jego mózgu i buduje trwałe skojarzenie czytania z przyjemnością, poczuciem bezpieczeństwa i więzi.

Czytanie dziecku od najmłodszych lat rozbudza w nim ciekawość świata i pomaga zrozumieć siebie i innych.

Wspólne głośne czytanie z nastolatkiem pomaga im pokonać wiele problemów wieku dorastania.

Krystyna Piotrowska

PS. Kto nie czyta od najmłodszych lat, nie czyta i w latach dorosłych, a jego życie jest o wiele uboższe - powiada bibliotekarz. W MBP tymczasem rozstrzygnięto kolejny konkurs na najaktywniejszego czytelnika do lat 15. Tytuł ten przypadł Kasi Lębie, która od maja 2000 roku do maja br. przeczytała 115 książek!

Laureatka spośród nowości zakupionych przez bibliotekę rekomenduje „Kłameczuchę” M. Musierowicz. A oto inne nowości: S. Sheldon - Wiatraki bogów; W. Myśliwski - Windokrag; P. Coelho - Weronika postanawia umrzeć, Na brzegu rzeki Pedry; N. Gordon - Rabin; Elementarz ks. Twardowskiego dla najmłodszych.

Takie pytanie nurtuje nauczycieli i młodzież od dawna. Nasi nauczyciele postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i zaproponowali nam naukową wyprawę. 20 września wyjechaliśmy do Wrocławia na IV Dolnośląskie Targi Nauki. Opiekunami tej wycieczki byli S. Śliwińska (nauczycielka matematyki) i J. Simiński (nauczyciel fizyki i chemii).

Pierwszy wykład wygłosiła pani fizyk na temat witamin, które są niezbędnym składnikiem w żywieniu człowieka; wykład był wzbogacony kolorowymi slajdami. Następnie nasza grupa udała się do drugiej sali, w której były wyeksponowane prace uczniów na temat kosmetyków. Równocześnie profesorowie produkowali płyny do mycia ciała, które następnie przelewali do buteleczek i wręczali obserwatorom. Ponadto obejrzelśmy różne przyrządy fizyczne, których zasady działania tłumaczył pracownik naukowy. Uczestniczyliśmy w wykładzie na temat zjawisk optycznych i w doświadczeniach dotyczących rozszerzalności metali oraz ich reakcji na temperaturę. Wszystkim naukowym spotkaniom towarzyszyło skupienie i zainteresowanie.

Była to wycieczka pełna wrażeń i naukowych refleksji, które doprowadziły uczestników do wniosku, że fizyka, matematyka i chemia nie muszą być trudne i niezrozumiałe.

Dziękujemy nauczycielom za zorganizowanie oryginalnego spotkania z nauką i chcielibyśmy w takich imprezach uczestniczyć częściej.

Potwierdzeniem naszego pobytu niech będzie zdjęcie zamieszczone w witrynie internetowej Politechniki Wrocławskiej. Można je obejrzeć pod adresem:

<http://www.pwr.wroc.pl/~promocja/festiwal>



Jak polubić przedmioty ściste?



Świeradowscy gimnazjaliści z opiekunem, Sylwią Śliwińską, na Dolnośląskim Festiwalu Nauki.

Uczniowie Gimnazjum Nr 1
w Świeradowie Zdroju

OGŁOSZENIA

Zarząd Miasta Świeradów Zdrój uprzejmie informuje, że 19 października 2001 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta został wywieszony wykaz nieruchomości oznaczonych jako:

- działka nr 26/4 arkusz mapy 3 obręb III o powierzchni 13.041 mkw. przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargowym;

- działka nr 50/1 arkusz mapy 9 obręb IV o powierzchni 3200 mkw. przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargowym;

- działka nr 27 arkusz mapy 1 obręb VI o powierzchni 21.656 mkw. przeznaczona do oddania w trybie przetargowym w użytkowanie wieczyste.

- działka nr 25/16 arkusz mapy 1 obręb II o powierzchni 677 mkw. przeznaczona do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na poprawę zagospodarowania posesji przyległej.

Osoby fizyczne i prawne, którym przysługuje udokumentowane prawo pierwszeństwa w ich nabyciu powinny złożyć wniosek o nabycie ww. nieruchomości w terminie 6 tygodni licząc od dnia wywieszenia wykazu.

*

Zarząd Miasta ogłasza nieograniczony przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 6 znajdującego się na drugim piętrze w budynku mieszkalnym przy ul. Zakopiańskiej nr 15.

Cena wywoławcza lokalu o pow. mieszkalnej 65,47 m kw. wynosi 27.870 zł (3 pokoje, kuchnia, łazienka przedpokój)

Cena wywoławcza działki mieszkalnej o pow. 2.281 m kw. wynosi 12.530 zł (w udziale 19,05 proc. łącznie z działką zabudowaną osadnikiem ścieków o pow. 152 m kw. w udziale 13,82 proc.). Działka oddawana jest w użytkowanie wieczyste na 99 lat. Pierwsza wpłata wynosi tylko 25 proc. wylicytowanej ceny.

Wadium w kwocie 8.000 zł należy wpłacić na konto UM - 11201131-26000866-139-3000 Bank Zachodni WBK S.A. II/O Jelenia Góra - Filia Świeradów Zdrój.

Wadium zalicza się na poczet ceny nabycia, a przepada, jeżeli zwycięzca przetargu nie przystąpi do zawarcia umowy notarialnej. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zwraca się w terminie do 3 dni po przetargu.

Przetarg odbędzie się 15 listopada o godz. 12 w pokoju nr 6 UM przy ul. Piłsudskiego 15. Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie pod nr. 7817297 lub 7817558.

UWAGA!

Urząd Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych informuje, że od 1 czerwca br. czynny jest ogólnopolski telefon informacyjny kas chorych, który został uruchomiony w celu poprawy dostępności ubezpieczonych do informacji na temat funkcjonowania systemu ochrony zdrowia.

Do Regionalnej Dolnośląskiej kasy chorych we Wrocławiu dzwonić wybierając numer 0-prefiks-71-94-88.

Telefon informacyjny czynny jest od poniedziałku do piątku w godzinach 8-17, w soboty od 9 do 13.

Anna Jarucka - Rzecznik prasowy UNUZ

ZAWIADOMIENIE o wszczęciu postępowania

Na podstawie art. 61 § 4 ustawy kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. nr 98 z 2000 r., poz. 1071) zawiadamiam, że 6 sierpnia br. zostało wszczęte - na wniosek Mieczysława Dunata, pełnomocnika „Telefonii Lokalnej” DIALOG SA z siedzibą we Wrocławiu, pl. 1 Maja 1/2 - postępowanie w sprawie ustalenia warunków zabudowy i zagospodarowania terenu w celu budowy w mieście Świeradów Zdrój sieci teletechnicznej-kanalizacji teletechnicznej, sieci abonenckiej i urządzeń towarzyszących wraz z przyłączami.

W związku z powyższym informuję, że do 5 listopada 2001 r. można zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie oraz składać wnioski i zastrzeżenia w pokoju nr 11 (II piętro) Urzędu Miasta, ul. Piłsudskiego 15 w Świeradowie Zdroju, telefon nr 7817092.

*

Zaproszenie do rokowań

Zarząd Miasta zaprasza do wzięcia udziału w rokowaniach dotyczących sprzedaży działki budowlanej, położonej przy ul. Sienkiewicza, w bezpośredniej bliskości centrum wczasowo-uzdrowiskowego Świeradowa.

Działka przeznaczona na usługi nieuciążliwe, w tym turystyki, gastronomii, handlu i zabudowy pensjonatowej z towarzyszącą funkcją zabudowy mieszkaniowej. Działka obciążona przyśankiem PKS przeznaczonym do przeniesienia na ul. Wyszyńskiego.

Rokowania odbędą się 15 listopada br. o godz. 10 w pokoju nr 6 Urzędu Miasta przy ul. Piłsudskiego 15.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie pod nr. 7817297 lub 7817558.



Urząd Pracy

Terminy potwierdzenie gotowości do podjęcia zatrudnienia dla bezrobotnych świeradowskich: 5-9 listopada oraz 3-7 grudnia.

Powiatowym Rzecznikiem Praw Konsumentów w Lubaniu jest Renata Majszczyk, która urzęduje codziennie w starostwie powiatowym przy ul. Mickiewicza 2 w godz. 7:30 - 15:30 - tel. 6464315.

Indywidualna praktyka stomatologiczna w umowie z kasą chorych:

lek. stom. ogólnej Celina Glinkowska
ul. Sienkiewicza 10, tel. 7816464

rejestracja w gabinecie w godzinach przyjęć:

poniedziałki, środy i piątki - godz. 7-13;

wtorki i czwartki - godz. 13-18.

Należy mieć ze sobą nr Pesel i dowód ubezpieczenia.

Gabinet prywatny:

poniedziałki, środy i piątki - godz. 16-19.

Przy budowie kolei gondolowej na Stóg Izerski małym lokalnym firmom wykonawczym może spaść wiele smacznych kąsków z pańskiego stołu

15 października przy ul. Zdrojowej w Świeradowie, a więc w samym środku miasta, otworzyło działalność biuro Kolej Gondolowa „Stóg Izerski”. I od razu zrobił się ruch w interesie, jako że inwestor nie marnuje czasu na jałowe dyskusje, tylko operuje konkretami.

Od ostatniego pobytu prezesa Mariana Ciechońskiego nie minął miesiąc, a już zdążył przywieźć nową koncepcję przedsięwzięcia. Oto pierwotny projekt zakładał, że infrastruktura wokół stacji kolei będzie miała jedynie charakter towarzyszący, tymczasem dziś już wiadomo, że będzie on wiodący: powstanie tu centralny ośrodek sportu, rekreacji i rehabilitacji, z salą widowiskowo-sportową, z krytym basenem o wymiarach olimpijskich. Wraz z hotelem, pensjonatami, barami i restauracjami wokół stworzy to kompleks obliczony między innymi na przyjmowanie sportowców pełnosprawnych i sportowców inwalidów z krajów Unii Europejskiej. Zdaniem prezesa, ośrodkiem takim nie może się dziś poszczycić żaden z krajów 15-tki.

Gdzieś w połowie listopada do Świeradowa powinny być dowieszone wstępne

projekty wszystkich obiektów i przedstawione mieszkańcom do oceny.

Najistotniejsze jest to, że spółka ma zapewniony kapitał na inwestycję – ok. 70 mln zł. Ta wiadomość podziałała mobilizująco na firmy wykonawcze – już 70 wyraziło chęć zostania wykonawcą zadania (bądź jego części). Prezes nazw nie podaje, uchyla jedynie rąbka tajemnicy:

Europejski rozmach

- Jest wśród nich 20 największych przedsiębiorstw branży budowlanej w Polsce: krajowych, z kapitałem zagranicznym i spółek giełdowych, jest mnóstwo firm średnich, nie ma natomiast małych, które wiadać uznały, że nie mają szans...

Tymczasem małe firmy niepotrzebnie odpuściły sobie udział w tym zadaniu – prezes wręcz zachęca, by miejscowe podmioty

dzwoniły do biura (tel. 7816242) i zapoznały się z warunkami przetargu.

- Szansę mają nawet przedsiębiorstwa kilkuosobowe, o ile potrafią przedstawić referencje. Natomiast nie patrzymy na ich sytuację finansową, jako że pieniądze mamy i płacimy za każdy odcinek wykonanej roboty w miesiąc po odbiorze. Swego czasu prowadziłem inwestycję, gdzie mieliśmy 100 wykonawców, i sprawdziło się. Myślę, że w Świeradowie będzie miejsce dla 30-50 firm, wśród których lokalne będą miały przewagę nad warszawskimi, proponując chociażby niższe koszty związane z dowozem ludzi na krótkie odległości czy z niezapewnianiem im noclegów i posiłków.

Nie został jeszcze wskazany dostawca urządzeń dla gondoli, oferty złożyło aż pięć firm o ustalonej renomie, gotowych zapewnić dostawę, montaż i serwis.

A spółka wciąż dokonuje ruchów, które mają przekonać największych świeradowskich sceptyków, że jej zamiary są poważne. Kupiła np. ponad hektar gruntu od osób prywatnych i oczekuje teraz, że gmina wydzierżawi im okoliczne łąki. (aka)

Super okazja

Jeśli chcesz pograć w kręgle, odwiedź BOWLING CLUB

w Świeradowie Zdroju przy ulicy 11-go Listopada 35

Wtorek, Środa - 16⁰⁰-22⁰⁰

Piątek, Sobota - 16⁰⁰-23⁰⁰

Niedziela - 15⁰⁰-22⁰⁰

Wykupując grę masz zapewnioną wspaniałą zabawę nawet dla 8 osób.

Wtorek, Środa-taniej!!! Możliwość rezerwacji:

tel 075 7817582

Dla najlepszych nagrody! - szczegóły na miejscu.

KUPON RABATOWY

1 GODZINA GRY

15 ZŁ

TANIEJ

Chcesz grać taniej - zapisz się do świeradowskiej ligi bowlingowej. Zapraszamy wszystkich chętnych – szczegóły na miejscu.



Grażyna i Piotr Bielewiczowie
zapraszają wszystkich do schroniska
na Stogu Izerskim na Andrzejki
początek 30 listopada o godz. 19.

**W programie: muzyka na żywo,
kurczak w galarecie, śledzik po
staropolsku, bigos, bufet obficie zaopatrzone.**

Więcej szczegółów pod nr tel. 7816416, 0601/974895.

Lubań, Görlitz. Taras wiosną zostanie wyłożony kostką granitową i będzie tam letnia restauracja pod parasolami.

W kuchni buzuje żywy ogień pod płytą, w garach warzą się posiłki domowe (którego już nie pamięta, kiedy na Stogu udało się zjeść gorący dwudaniowy obiad z przystawkami). Oferta bogata - m.in. gorący rosół na kurze, barszcz, domowe pierogi, bigos swojski na żeberkach i karczku, karczek z rusztu i - rzecz jasna - schabowy, a ceny niższe niż na dole (herbata za 2 złote).

Jeśli ktoś zawita do schroniska z własną kanapką, nikt go nie wyrzuca (poprzednio wisiała groźna tabliczka o zakazie wnoszenia własnego jedła).

29 września na platformie widokowej przed schroniskiem na Stogu Izerskim zabrakło miejsca dla samochodów - tyle gości przyjechało na uroczyste otwarcie obiektu. Proboszcz Władysław Dziegiel



Gospodarz (w środku) łączy interesy obu gmin: Świeradowa (burmistrz W. Kudera z prawej), który nieodmiennie łączony jest ze schroniskiem, i Mirska (burmistrz Jacel Leonarski z lewej), gdzie dzierżawca wykupuje licencję na sprzedaż napojów alkoholowych (bo Stóg stoi w mirskiej krainie). Obaj burmistrzowie obecni byli na uroczystym otwarciu.

SPRZEDAM, WYNAJMĘ, ZAMIENIĘ

* Sprzedam mieszkanie w Mirsku (72 m kw.) i działkę (290 m kw.). Więcej informacji pod nr. tel. 7816722 (w godz. 7-9 i 20-22).

* Do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe, kuchnia, łazienka, Świeradów, ul. Wczasowa 1, tel. 7648722 lub 0605/666 831.

* Do wynajęcia 2-pokojowe mieszkanie w domku jednorodzinnym w Świeradowie, tel. w RFN (0049) 230738396.

* Do wynajęcia mieszkanie 45 m kw. w domku wolno stojącym. Tel. grzecznościowy - (0-prefiks-32) 2464007.

* Kupię dwupokojowe mieszkanie w Świeradowie. Tel. 0607/662 526, (091) 4531881.

* Wynajmę lokal - 46 m kw. do celów gastronomicznych. I. Zając, Świeradów, ul. Sosnowa 8a, tel. 0603/984 580.

* Sprzedam dom jednorodzinny do wykończenia, Świeradów, ul. Kolejowa 18. Pow. 230 mkw., obecnie użytkowane 100 mkw. Działka 714 mkw. Cena 110 tys. zł (do negocjacji). Możliwość zamiany na 2-pokojowe mieszkanie z dopłatą. Tel. 0503/787 064 (po godz. 12).

nęła głową z niedowierzaniem. I dodała: - zarządzam 26 obiektami, a szczególnym sentymentem darzę Kochanówkę i właśnie Stóg Izerski, bo w obu obiektach widać błyskawiczne przemiany związane z typem osobowości, pozytywnym nastawieniem i charakterem dzierżawcy.

Nazajutrz przez bufet schroniska przewinęło się 200 osób (tyle poprzednik nie miał bodaj przez kwartał!).

W kilka dni po przyjęciu P. Bielewicz wywiózł na górę koparkę i zabrał się za układanie rury wodociągowej z dolnego ujęcia, oddalonego od Stogu o pół kilometra. 18 października z dolnego ujęcia popłynęła woda wprost do kranów - jak nigdy dotąd w 77-letniej historii obiektu.

(aka

„Notatnik Świeradowski”. Wydawca: Zarząd Miasta. Redaktor naczelny: Adam Karolczuk (tel. 7817140). Skład komputerowy, łamanie, skanowanie i druk: „Poligrafia”, Jelenia Góra, ul. Ptasia 18/2, tel. 753-63-43. Zapraszamy wszystkich Czytelników do współredagowania miesięcznika - teksty (także literackie), opatrzone nazwiskiem autora - do ewentualnej wiadomości redakcji - oraz zdjęcia można składać w Miejskim Biurze Informacji Turystycznej przy ul. Zdrojowej 10, tel. 781-63-50, faks 781-61-00; e-mail: a_karol@pf.pl; it@swieradowzdroj.pl



Świeradów w INTERECIE - <http://www.swieradowzdroj.pl> // <http://www.karkonosze.it.pl>

Gdy ludzkość weszła hałaśliwie w XXI wiek, poprzedni dzierżawca schroniska na Stogu Izerskim bez rozgłosu cofnął je w wiek XIX

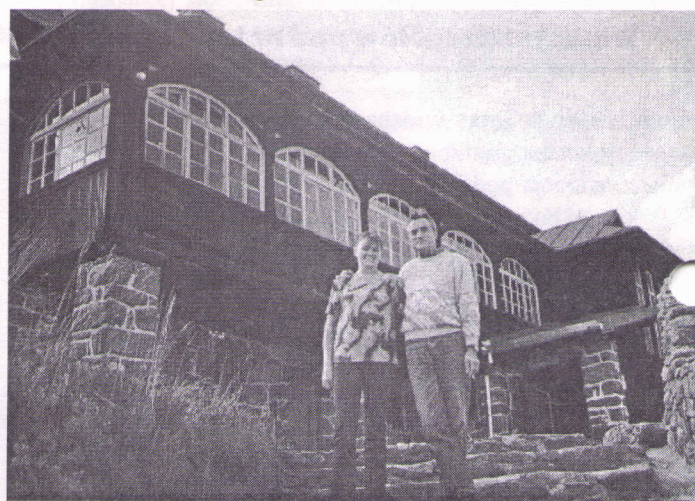
Symbol ożył

Czy tego chcemy, czy nie – schronisko na Stogu Izerskim jest nie mniej utożsamianym z miastem symbolem niż Dom Zdrojowy, tyle że w odróżnieniu od wizytówki uzdrowiska, obiektem na górze przez całe lata nikt się nie zajmował z takim pietyzmem.

Piotr Bielewicz jak przystało na mieszkańca Świeradowa był na Stogu Izerskim – ale tylko raz, 25 lat temu! W sierpniu była tam natomiast jego dorastająca córka z przyjaciółmi. Wróciła, westchnęła, machnęła ręką i rzuciła krotko – agonia! W tym jednym słowie zawierała się cała prawda o stanie schroniska – jako budynku i jako instytucji. Świeradowianie, oczywiście, wiedzieli, że obiektem rządzi warszawiak, który najbardziej nie lubi, jak mu się ludzie płaczą po wnętrzach, a że trwało to już kilka lat, też machnęli ręką i uznali, że szybciej budynek się zawali niż uda się w nim coś zmienić.

Pan Piotr uznał jednak, że nie musi być tak, jak jest. Dowiedział się, że właśnie kończy się termin składania ofert na dzierżawę schroniska, usiadł więc przy komputerze, naprędce skonstruował swoją opowieść o tym, jak widzi zarządzanie obiektem, złożył w PTTK komplet dokumentów i po licznych niespodziankach został dzierżawcą obiektu.

Piotr Bielewicz najnormalniej w świecie kupił kota w worku, gdyż mimo podpisanej umowy dzierżawnej nie mógł obejrzeć budynku. Poprzednik nie płacił czynszu od grudnia ub. roku i PTTK, właściciel schroniska, dał mu dawno wypowiedzenie, nie mógł się go jednak pozbyć, bo tak była skonstruowana umowa. Na szczęście agent miał zwyczaj opuszczać Stóg



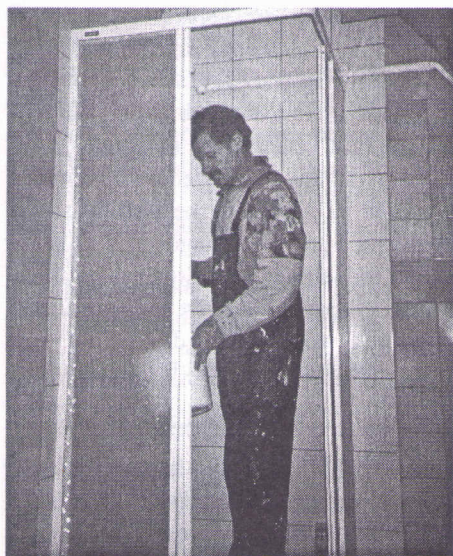
Grażyna i Piotr Bielewiczowie przed schroniskiem, którego gospodarzami zamierzają być co najmniej 5 lat (a może i dłużej).

- Oba agregaty prądowców zniszczone, a blok ich chłodzenia wodą wysadzony mrozem, toalety zabite deskami, w kranach sucho, kuchnia nieczynna, palenisko rozwalone, podkowę gdzieś wciął. Rura doprowadzająca wodę z górnego ujęcia uciętą gdzieś w połowie i zaczopowana kółkiem. Okna się nie domykały – napęczniały wilgocią, gdyż przez lato bez względu na pogodę były otwarte. Na piętrze 18 wybitych szyb. Spleśniała pościel, kołdry, koce, wszystko nadaje się na śmietnik. Umwalki w pokojach bez baterii i syfonów, zresztą po co one skoro wody i tak nie było. W ostatniej chwili powstrzymałem poprzednika, jak demontował rynny i wpusty.

Bielewiczom pomogli świeradowscy hotelarze z Fortuny, Magnolii – dali m.in. poduszki, szafki nocne, leżaki do wygrzewania się na słońcu. Pomagali głównie w przyjacielskim odruchu, ale także w nadziei, że schronisko stanie się wreszcie jedną z atrakcji turystycznych wpisanych do programu pobytów w hotelach. Jak bowiem długo można się było tłumaczyć przed niemieckimi gośćmi, którzy wracali z góry zde gustowani i znie smaczeni brudem, wystrojem i nędzną ofertą?

8 września P. Bielewicz wchodzi z kilkusobową ekipą, z którą po kilkanaście godzin na dobę szerokim frontem robót bierze się do naprawiania szkód. Już pod dwóch tygodniach w kominku, na nowo obłożonym piaskowcem, strzela ogień, którego blask odbija się w odnowionym i polakierowanym parkiecie.

Toalety czynne, działa kabina prysznicowa z ciepłą wodą – luksus, jakiego nigdy na Stogu nie było. Warczą nowe agregaty prądowców. Na tarasie staje luneta powiększająca 400 razy (to rzadki przypadek w Europie, by na punkcie widokowym nie było dotąd lunety ani nawet wypożyczalni lornetek). Przez wizjer widać Gryfów, Lubomierz, Lwówek, Złotoryję, Boleśławiec, Wleń, a z piętra gołym okiem - Zgorzelec, Bogatynię,



Końcowe prace przy montażu kabiny prysznicowej w łazience – pierwszej takiej w dziejach obiektu

na noc (czego absolutnie nie wolno mu było robić) i PTTK skrzętnie wykorzystało tę jedyną lukę w kontrakcie – przyjechała grupa ochroniarzy, wyważyła drzwi i tak zakończyły się ponadtrzyletnie rządy nieudacznika.

- Gdyśmy weszli do środka, ja, pani prezes, jej księgowa, obraz zniszczeń, jaki roztoczył się przed naszymi oczami, był przerażający – wspomina pan Piotr.